Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 40

RADOM

Głos Wsi

7 PAŹDZIERNIK 1934 R

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Na podbój wsi...

W ostatnich czasach wieś stała się terenem wypraw i głoszenia najróżnorodniejszych haseł, doktryn, ideologji. To nagłe zainteresowanie się wsią tłumaczy się tem, że warstwa chłopska — tak przecież w Polsce liczna — nie odegrała dotąd w naszem życiu społecznem należnej jej słusznie roli. Szczególnie interesująco przedstawia się stosunek wsi do ruchów o charakterze klasowym, socjalnym.

Chłop jako masa, nie mówiąc o jednostkach — dotychczas jeszcze nie oddał się szczerze żadnej przyniesionej z zewnątrz ideologji czy hasłom.

Wszystkie są mu równie obce. W gruncie rzeczy pozostaje zawsze wierny swemu własnemu poglądowi, który wykuwa sobie mozolnie bez pomocy żadnych nauczycieli. Rzadko usłyszeć można chłopa mówiącego o socjaliźmie.

Wszystkie ideologje socjalne są przecież dziełem inteligentów. A tym trudno znaleźć wspólny język z chłopem. Do porozumienia brakuje elementu pośredniego. W mieście między inteligentem a robotnikiem stoi warstwa pośrednia robotników wyższej kategorji, t. zw. półinteligencji. Rzemieślnicy fabryczni, absolwenci niższych szkół zawodowych technicznych, kursów wieczorowych, samouki. Zresztą nawet robotnik, który awansował społecznie, ukończył średnie i wyższe zakłady naukowe, stał się urzędnikiem, adwokatem, lekarzem, ma zawsze możność dalszego spotykania się z wczorajszymi towarzyszami, utrzymania z nimi bezpośredniej łączności.

Co innego na wsi. Stamtąd uciekają wszyscy, którzy wyrośli ponad przeciętny poziom. Kto wyjdzie ze wsi — już tam nie wraca. Wieś płaci stały haracz ze swoich najzdolniejszych, najbardziej przedsiębiorczych synów. Nie mogą oni utrzymać się wśród pierwotnych, surowych form bytowania, i po zdobyciu wykształcenia uciekają do miast. Zapierają się nawet swego pochodzenia. Powiedzenie „jestem synem robotniczym" — słychać dość często wśród studentów, młodzieży warstw t. zw. inteligencji, w y m a w i a n e ze swego rodzaju dumą lub zadowoleniem. Wyznania „jestem synem chłopskim" — nie słyszało się do niedawna prawie nigdy.

Brakowało chłopom dumy klasowej. Wytwarza się ona dopiero teraz, a wraz z nią narasta cieniutka warstewka. Trochę t. zw. elementu instruktorskiego, trochę osiadłych na swoich zagonach wychowanków szkół rolniczych, nauczycieli ludowych, studentów, samouków. Ale ich myśli i słowa rzadko są wykładnikiem prawdziwych dążeń, rozlewającej się pod niemi masy. Wieś niełatwo przyjmuje do swego gniazda ptaka, który z niego wyleciał i powrócił owiany obcym tchem. „On już nie nasz"—mówią.

Wśród młodej, chłopskiej inteligencji walczy kilka przeciwnych prądów: „Siewiarze", „Wiciowcy„ i inni. Każda z grup zarzuca innym zdradę, każda mieni się prawdziwie chłopską.

Niewiadomo, co o tem powie wiejska masa. Do jej przebudzenia napewno przyczyni się czynnik inteligencki, jako zaczyn myśli i planowego działania. Pozostawiony samopas wiejski kolos spać może jeszcze wieki,.albo przebudzi się nagle, by runąć na bezdroża.

W życiu wsi i w jej przyszłości zaważyć będzie mogła ta tylko grupa młodej inteligencji, która z nią zwiąże swe losy, która nauczy się rozumieć jej język. Nie potrzeba pielgrzymów „idących w lud". Potrzeba pracowników, stojących razem, ramię przy ramieniu.

Chłopi, olbrzymi rezerwat sił narodu, zdani są na łaskę średniowiecznych znachorów. Lekarzy niema. Lekarze wolą dusić się w gromadzie i gryźć się wzajemnie w ciasnocie miejskiej.

Chłopi, wchłodząc w stosunki z sądem, muszą korzystać z usług oszustów, różnego typu pośredników pokątnych. Młodzi adwokaci wolą biedować w mieście i zdobywać sobie mizerną i beznadziejną egzystencję przy pomocy naganiaczy, niż pójść śmiało na podbój wsi.

Na posterunki wiejskie zsyła się karę najgorszych urzędników, zapewne w tym celu, ażeby unikać mogli tem skuteczniej wszelkiej kontroli i robić co im się podoba. Pod tym względem wieś traktowana jest podobnie jak kolonja, zamieszkana przez „kolorowych", gdzie posyła się wyrzutki panującego narodu „białych".

Czas więc już najwyższy rzucić i realizować hasło: młoda inteligencja na wieś! Nie dusić się i nie gryźć w miastach, gdzie na każdy posterunek tłoczą się setki kandydatów. Iść tam, gdzie czekają, gdzie przestrono, gdzie nieprzebyte pole dla energji, inicjatywy i fantazji.

Zamiast żyć w oblasku wielkich spraw, w których wziąć udziału niema sposobu — pójść na wieś i tam samemu tworzyć sprawy naprawdę wielkie. Wieś przyjmie napewno młody narybek inteligencji zawodowej, który swoje losy zwiąże z jej losami.

Dopiero takich ludzi, organicznie związanych z życiem wsi rzesza chłopska uznać może za swą inteligencję.

Wieś czeka. Nieufna i zamknięta wobec całego świata zewnętrznego, szczerem sercem przyjmie przecież człowieka pracy umysłowej, który do niej przyjdzie.

Tych, co tam pójść zechcą — wielka czeka wyprawa, ale celem tej odważnej wyprawy jest przecież zdobycie tajemniczego kwiatu paproci, którego nikt dotychczas nie posiadł — chłopskiej duszy.

S.

Rolnicy - czyja wina?

Cieszmy się z istnienia „Głosu Wsi", bowiem na łamach tegoż możemy i my drobni rolnicy — niewykształcony element, zamieszczać swe artykuły, pisać o swych bolączkach i drogą tą wspólnie omawiać własne interesy. Dziś pragnąłbym przedstawić sprawę płacenia podatków na wsi, choć to bardzo drastyczne, bo kiedy czytamy o podatkach, to zaraz nasuwa się nam zła polityka rządzenia, lub, że artykuł ten jest jakiegoś rządowego naganiacza. Pomimo to, chciałbym wykazać choć część naszych błędów w poruszonej sprawie. Chcę zapewnić, że interesuję się płaceniem podatków od dłuższego czasu. Otóż do roku 1929 może 30, kiedy to nasza złotówka, jak to się mówi „szła w górę", podatki płacili regularnie wszyscy i my drobni rolnicy. Rok 1930, 31 złoty nasz stanął w jednym punkcie — ustabilizował się. Wytworzyła się dziwna sytuacja. Wpływ podatków począł zanikać, a od początku 1922 roku, były wsie, że nikt podatków nie płacił. Przyczyna narazie nie była wyjaśniona — nie mógł, czy nie chciał. A przecież byli tacy, którzy mogli płacić. Nie pomagały prośby, ni groźby organów egzekucyjnych. Budżety tak państwowy, jak samorządowe stały się niewykonalne, co gorsza, uczuć się dawał brak pieniędzy na wojsko, pensje i inne niezbędne wydatki. Sprawą tą zajął się Rząd. Rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 25.VI 1932 r. przekazano egzekucję podatków władzom skarbowym. I już w 1932 r. ukazały się po wsiach białe i żółte papierki — upomnienia, które kosztowały po 1 zł. 50 gr. Niewiele to pomogło. Zjawił się do wsi „sekwestrator". Nie wszyscy znali jego zadanie i obowiązki, gdyż był to modny tytuł urzędowy. Ów sekwestrator nie otrzymując od płatników gotówki, sporządzał kolejno zajęcia, co kosztowało znów po 1 zł. 50 gr. I ten środek nie był zbyt skutecznym. Wyznaczono licytacje znów po 1 zł. 50 gr. czyli razem już po 4 zł. 50 gr. od jednego upomnienia. I wówczas nie płacono, zapatrując się na innych, mądrzejszych, aż wreszcie zjechał jeszcze raz sekwestrator z policją, sołtysem i zaczęli zabierać zasekwestrowane rzeczy. Wtedy gorzej z płatnikami. W ciągu jednego dnia sekwestrator w jednej wsi zainkasował około 2.000 zł. podatków no i sporo kosztów egzekucyjnych. Jakoś pieniądze były. Mówię tu o jednej wsi, którą szczególnie obserwowałem i jest to faktem.

W międzyczasie napływały dalej upomnienia i znam gospodarzy, którzy popłacili już po 40 i 45 zł. kosztów egzekucyjnych.

A co było powodem do tej upartości w niepłaceniu podatków? Mojem zdaniem to: pierwsze — nieświadomość, drugie — to wina głupich demagogów - polityków wsiowych, którzy namawiali jawnie do niepłacenia, sami nie płacili, a inni się na nich zapatrywali, twierdząc, że Rząd musi umorzyć podatki, trzecie to wina i sołtysów poszczególnych wsi, którzy nie wyjaśnili należycie sprawy swym płatnikom, co gorzej, niektórzy sami pocichu mówili „a to i wy nie płaćcie, bo nikt nie płaci".

Rolnicy, czy rzeczywiście się nam tak dobrze powodzi, byśmy mogli płacić tak dotkliwe koszty egzekucyjne i proc., czyż nie lepiej zaliczyć to na bieżące podatki! Fakt, są tacy, którzy nie mogli faktycznie płacić podatków w terminie, to zadłużeni, dotknięci klęskami, chorobami, upadkiem inwentarza i t. p. — lecz to nie wszyscy. Nad tymi jest jakakolwiek opieka, bo choć przy wymiarze podatków, Urzędy Skarbowe są zwykle nieubłagalne, to przy rozkładaniu na raty umorzeniu odsetek, jakoś są dość przychylne — może im tak każą wyższe władze.

A więc unikajmy dalszych kosztów. Obecnie po żniwach można prędzej zdobyć złotówkę, wpłacić ją sołtysowi do kasy gminnej, na pocztę, a unikniemy odsetek, zajęć, no i po 1 zł. 50 gr. za inkaso sekwestratora. Bo to po żniwach, sekwestratorzy napewno zrobią wypad na wsie.

My zaś mając trochę poczucia obywatelskiego, przez płacenie podatków, zdobędziemy dla siebie zadowolenie duchowe, że w tak ciężkich czasach, staramy się dołożyć w ten sposób cegiełkę na budowę wznoszonego w czasie kryzysu silnego gmachu, jakim jest nasza Rzeczpospolita, a w ten sposób może ochronimy naszych braci i bliźnich przed uciskiem sekwestratorów, zaś sami udowodnimy, że na uwadze naszej było, jest i będzie tylko dobro Państwa.

Młody rolnik.

Chleba nie zabraknie, choć zbiory tegoroczne były słabe

Pierwsze wiadomości o słabych zbiorach tegorocznych w Polsce i o mogącym powstać stąd niedostatku ziarna — okazują się na szczęście mocno przesądzone. Piszemy — na szczęście, gdyż niedostatek zbóż chlebowych w Polsce oznaczałby konieczność importu zboża, mąki i przetworów ziarna zbożowego, co odbiłoby się fatalnie na polskim handlu zagranicznym.

Polska, jako kraj rolniczy, dodatni wynik swego handlu z zagranicą opierać musi w bardzo znacznej części na wywozie płodów rolnych i hodowlanych. Nieurodzaj niszczyłby więc podstawę gospodarki krajowej. Nietylko bowiem trzeba byłoby zaniechać wywozu artykułów żywnościowych czyli zrezygnować z płynącego stąd zarobku, ale wydawać pieniądze na sprowadzane z zagranicy środki wyżywienia.

Wślad za nieurodzajem podążyłyby jego skutki w całym układzie stosunków gospodarczych.

Podrożenie artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby, wywołałoby wzrost kosztów utrzymania. Związki robotnicze wystąpiłyby z konieczności o podwyżki zarobków. Uwzględnienie tych słusz-

nych żądań odjęłoby w znacznej części naszemu przemysłowi możność konkurowania z towarami obcemi na rynkach zagranicznych, nieuwzględnienie zaś tych żądań wywołałoby falę strajków i zaburzeń socjalnych.

Polska nie posiada tak rozwiniętego przemysłu, aby mogła wywozem jego produktów zrównoważyć przewóz artykułów żywnościowych. Jeżeli dotychczas Polska potrafi utrzymać dodatni rezultat swego handlu zagranicznego, to jedynie dzięki temu, że wywozi znaczne ilości artykułów żywnościowych, co poparte wywozem surowców jak: węgla i drzewa, półproduktów żelaznych oraz gotowych wyrobów hutnictwa żelaznego i przemysłu włókienniczego — daje przewagę polskiemu wywozowi nad przywozem. Nieurodzaj, aczkolwiek przyniósłby tak pożądaną zwyżkę cen na artykuły rolne, dla całokształtu gospodarstwa narodowego byłby katastrofą niepowetowaną.

Ale o nieurodzaju w tym roku niema co mówić, nawet mimo olbrzymiej klęski powodzi i niesprzyjającej pogody podczas żniw. Te dwa momenty wywołały właśnie obawy o rezultat tegorocznych zbiorów, które i bez tego miały być mniejsze od zeszłorocznych naskutek panującej na wiosnę suszy. Tymczasem dokonane prowizoryczne obliczenia zaprzeczają stanowczo tym alarmom. Zbiór pszenicy jest średni: wynosi niecałe 18 miljonów kwintali, a więc o 20 proc. mniej niż w roku ubiegłym, ale większy, niż w latach 1924 — 1928. Tegoroczny zbiór pszenicy jest równy zbiorowi z roku 1929, a mniejszy od zbiorów w 1930 i 1931 r. Natomiast przewyższa zbiór z 1932 r. o blisko 5 miljonów kwintali.

Zbiór żyta jest rzeczywiście daleko mniejszy, niż w ostatnich kilku latach. Jeżeli porównamy tegoroczny zbiór żyta z przeciętną zbiorów za ostatnie lat dziesięć, to okaże się, że jest on o 5 proc. niższy, w stosunku zaś do zbiorów przeciętnych w ostatniem pięcioleciu o 10 proc. niższy, a od zbiorów zeszłorocznych — o 20 proc. mniejszy.

Bliższe zbadanie zbiorów z ostatnich lat 10-ciu wykazuje, że przeciętna zbiorów w Polsce wynosi: dla pszenicy blisko 17 miljonów kwintali, dla żyta — blisko 60 miljonów kw., dla jęczmienia — 15 miljonów kw., dla owsa — 27 miljonów kw. Natomiast przeciętna zbiorów w ostatniem pięcioleciu wynosi: dla pszenicy 19,5 miljonów kw., dla żyta — blisko 70 miljonów kw., dla jęczmienia — prawie 15 miljonów kw., dla owsa wreszcie — 25 miljonów kw. Zbiory więc pszenicy i żyta były w Polsce w ostatniem pięcioleciu lepsze, niż w poprzedniem, a zbiory jęczmienia i owsa niemal takie same.

Głębsza analiza danych o zbiorach wykazuje, że w ostatniem, a więc w tem lepszem pięcioleciu najobfitsze zbiory były w 1933 r. Nic więc dziwnego, że tegoroczny zbiór średni wydaje się nam tak mały w porównaniu do zeszłorocznego.

Zbiór jęczmienia w tym roku wyniósł 12,8 miljonów kw., a więc o 10,5 proc. mniej, niż w roku ubiegłym, a zbiór owsa wyniósł 22,7 miljonów kw., czyli o 15,2 proc. mniej od zeszłorocznego.

Czy zbiory te wystarczą na zaspokojenie potrzeb kraju?

Niewątpliwie tak. Mieliśmy bowiem już lata daleko gorsze, naprzykład rok 1924, w którym zbiory wystarczyłyby na konsumcję wewnętrzną, gdyby nie lekkomyślny wywóz znacznej części ich na jesieni.

Rozpiętość spożycia ziarna chlebowego w Polsce jest bardzo duża i dlatego niezmiernie trudna do uchwycenia statystycznego. Wieś zjada więcej lub mniej ziarna w zależności od urodzaju, możliwości zbytu i cen. To też spożycie pszenicy licząc na głowę, wliczając w nie ziarno zużyte na wysiew i paszę, waha się w ostatniem 10-leciu od 40 kg. do 67 kg., a żyta — od 128 kg. do 213 kg. Gdyby w tym roku przywóz i wywóz nie wywarły większego wpływu, to spożycie to wynosiłoby dla pszenicy całe 52 kg., a żyta ok. 170 kg. na głowę. Z obliczenia tego jasno wynika, że o nieurodzaju w tym roku nie można mówić. Niewątpliwem natomiast jest, że posiadamy znacznie mniejsze nadwyżki na wywóz.

Z analizy tej wypływa pocieszający wniosek, że ceny na rynku zbożowym z pewnością utrzymają się na obecnym poziomie przez czas dłuższy. Już taka stabilizacja przyniesie pewne odprężenie sytuacji w rolnictwie. Mimo bowiem biadań rolników rok obecny pod względem cen jest bez porównania lepszy od roku ubiegłego, kiedy to spadek cen na jesień obniży się cenę żyta do 12 zł. za 100 kg. Wprawdzie ceny na polskim rynku uzależnione są dość silnie od cen na rynku międzynarodowym, ale wobec niskich tegorocznych zbiorów na całej północnej kuli niewątpliwie i na rynkach międzynarodowych utrzyma się w dalszym ciągu tendencja mocna, a być może nastąpi zwyżka cen.

W każdym bądź razie należy liczyć się z tem, że już zimą w 1935 r. nadejdzie zwyżka cen na zboże w Polsce. Wprawdzie zwyżka ta nie uratuje rolnictwa, ale w połączeniu z akcją odłużeniową, przeprowadzoną przez rząd, niewątpliwie wywrze swój wybitnie dodatni wpływ na poprawę sytuacji w rolnictwie.

Jeśli zaś chodzi o aprowizację kraju, to braku ziarna przy tegorocznych zbiorach obawiać się bynajmniej nie należy.

W zgodzie z opinją publiczną wszystko udać się musi, bez niej nic udać się nie może.

LINCOLN

Prezydent St. Zjedn. Ameryki Półn.

Jak gospodarować na roli po klęsce powodzi?

Szkody wyrządzone rolnikom przez powódź są rozmaite. Jednym woda zabrała ziemię zupełnie, innym zdarła wierzchnią warstwę z pól lub na pola nasypała szutru i kamieni. Tam gdzie woda zabrała warstwę urodzajną gleby, tam długoletnia uprawa i nawożenie mogą znowu tę rolę doprowadzić do żyzności. Widziałem w czasie po poprzedniej powodzi, że na polu takiem szczególnie źle udawały się ziemniaki, choć mówi się o nich, że caliznę znoszą. Może najlepsze na tak zniszczone pola są owies i żyto.

Komu woda zabrała ziemię lub zasypała ją kamieńcem, temu pomóc może i musi, a napewno pomoże — całe społeczeństwo. Rady rolniczej na to dać nie można.

Innego rodzaju są szkody rolników tam, gdzie woda zalała pola i długi czas na nich pozostała. Zależnie od rodzaju wylewu, zostały czasem na roli i łąkach pokłady mułu tak grube, że na mokrzejszych łąkach tylko szuwar z nich wygląda. Niestety nie można się cieszyć, że muł ten przyniesie, jak w Egipcie specjalną żyzność w glebie. W najlepszym razie stan roli pozostanie bez zmiany.

Gdy tylko będzie można przystąpić do pracy, należy po orce, ciężkiemi bronami warstwę mułu z dawną glebą przemieszać. Łąki i pastwiska należy jaknajprędzej bronować. Niewiadomo jednak kiedy będzie to można uskutecznić. Wiosna pokaże dopiero, co z bardzo zamulonemi łąkami będzie trzeba robić, czy brona je uratuje, czy też trzeba je będzie orać i zasiewać. W powodzi roku 31-go słabo zamulone łąki nic nie ucierpiały. Niektóre nawet polepszyły się.

Poza widoczną na wierzchu roli warstwą mułu, musiała mętna woda powodzi zamulić całą warstwę orną, dostając się w przestwory między gruzłami ziemi. To zamulenie ziemi, zawilgocenie i odebranie powietrza musi się na niej bardzo źle odbić. Naturalnie o staranną uprawę z podorywkami będzie bardzo trudno po tej katastrofie i przy nieuniknionej dezorganizacji rolnictwa zalanych powiatów.

Co zrobić? Jaka na to rada?

Gdzie tylko się da, zrobić orki jesienne, głębokie, w ostrą skibę, by ziemia przemarzła jak najlepiej. Poza tem pod siewy ozimin dać koniecznie słabą dawkę azotu (np. 20 do kg. siarczanu amonowego na mor.), poza zwykłym nawozem fosforowym.

Nasze gleby zalewne, pochodzą z osadów rzecznych zazwyczaj mają dość wapna. Dlatego też nie doradzam wapnowania jako koniecznego zabiegu dla przywrócenia kultury tej ziemi, wielką wagę zaś kładę na wskazane powyżej działanie mrozu po orce jesiennej.

Szczególną cechą tegorocznej gospodarki powodziowej będzie to, że rolnicy będą przeorywali bardzo wysokie ściernie, albo nawet często poprostu zgniłe, niezebrane zboże. Kto może, niech lepiej nawet tę zgniliznę z pola zbierze i przegnoi ją na gnojowni.

Kto tego nie może zrobić, lub kto musi przeorać pole, na którem zniszczały ziemniaki, musi pamiętać o tem, że jeśli się w polu przyorze słomę, choćby przygniłą, a nieprzemieszaną z odchodami zwierzęcemi, to tym sposobem obniża się żyzność ziemi. To samo dzieje się przez przyoranie zgniłych ziemniaków, a nie dotyczy natomiast przyorania koniczyny lub łubinu.

Więc jeśli siejemy zboża w tych warunkach na przegniłej słomie lub ziemniakach, dobrze im dać przed siewem nawozu azotowego. Niema natomiast obawy obniżenia plonów, jeśli się uprawi na przyoranej słomie czy ziemniakach rośliny motylkowe. Dlatego radziłbym przeznaczyć pola, na których zgniły ziemniaki, pod mieszanki wyki i peluszki na paszę. Szczególnie wskazanym byłby siew wyki i peluszki ozimej, część z żytem, część z pszenicą, która da wczesną wiosną, bo czasem przed 15 maja, dobrą i obfitą paszę. Azotowego nawozu rośliny te nie potrzebują.

Siew konieczny jesienią jest możliwy, ale u nas mało wypróbowany i ryzykowny w tych warunkach. Możnaby pomyśleć na wiosnę o koniczynie inkarnatce, jako roślinie jednorocznej.

Pamiętać dalej trzeba o tem, że po powodzi bywa bardzo dużo chwastów.

Trzeba je będzie pilnie tępić. Może Mościce przyszłyby z pomocą i dały azotniak pylisty do zwalczania chwastów.

Paszy będzie wielki brak

Trzeba będzie przyśpieszać termin wiosennego wypędu bydła na pastwiska. W tym celu dobrzeby było dać pastwiskom gminnym obfite nawożenie azotowe (siarczan amonowy nie saletra) bardzo wczesną wiosną, jak tylko śnieg zejdzie. Nawożenia azotem teraz dałoby późne pastwisko jesienne.

O pionierach lotnictwa w dawnej Polsce

Trudno dokładnie ustalić, który z Polaków stał się pierwszym pionierem powietrza — faktem natomiast jest, że mityczny Ikar znalazł w Polsce chętnych naśladowców już w XVIII wieku. I tak np. chemik królewski Okraszewski w dniu 12 lutego 1784 r. puścił z tarasu Zamku Królewskiego w Warszawie pierwszy próbny balon i został nawet za to nagrodzony przez Króla złotym medalem. W tym samym roku w kwietniu, profesorowie Akademji Krakowskiej Jan Śniadecki i Jan Jaśkiewicz puścili w powietrze balon — „banię". Bania unosiła się w powietrzu przez pół godziny, co było oczywistem zwycięstwem uczonych krakowskich nad francuskimi, którzy w tym samym okresie puszczali balon z zamku la Muette, lecz cieszyli się jego lotem tylko przez 20 minut i to na znacznie mniejszej wysokości. Pierwszym pasażerem-lotnikiem był uczony dziwak Jan Potocki, który w r. 1788 wzniósł się w koszu przyczepionym do balonu razem z wynalazcą tego „cudu" francuzem Blanchardem, przybyłym do stolicy Polski dla zademonstrowania lotu balonem.

Tragedja rozbiorów, upadek państwa i pogłębiająca się katastrofa polityczna narodu nie sprzyjały, rzecz prosta, rozwojowi eksperymentów lotniczych. Dopiero w r. 1831 można zanotować dalsze, bardziej realne i udane próby w tym kierunku. Mianowicie emigrant francuski Galichet rozpoczął starania u W. Ks. Konstantego o wprowadzenie do odrodzonej armji Królestwa Kongresowego balonów, w celu obserwowania pozycyj nieprzyjacielskich. Konstanty propozycję tę pozostawił bez odpowiedzi. Galichet zgłosił ją ponownie już na ręce ks. Radziwiłła, Wodza Naczelnego Siły Zbrojnej Narodowej. W rezultacie jednak Komisja Rządowa Wojny orzekła, że: „przedmiot ten pod względem wojskowym jest mało ważny..."

Upadek powstania listopadowego pogrążył cały naród w odrętwieniu niewoli. Wszystko, co żyło samodzielnie i twórcze wyszło z kraju na poniewierkę tułactwa... Dopiero w r. 1885 wnuk legjonisty napoleońskiego młody uczony Stefan Drzewiecki rozpoczął w dziejach polskiego lotnictwa nową erę.

Wielkiej ostrożności będzie wymagał, siew własnem nasieniem, które było zatopione. Przed siewem trzeba się koniecznie przekonać, czy ziarno kiełkuje. (Wziąć na dno miski ziemi wilgotnej (a nie mokrej), i ułożyć na niej sto ziarn. Po trzech dniach i po dziesięciu zobaczyć ile ziarn wykiełkowało.) Jeśli ziarno kiełkuje dobrze i szybko, to lepiej zasiać odmianę wypróbowaną ziarnem słabszem (drobnem lub trochę porośniętem) niż pięknym ziarnem nieznanych odmian zbóż.

Kompetentne czynniki dostarczą zapewne powodzianom odmiany bardzo wczesnych ziemniaków i wczesnego owsa — rychlika, aby był pokarm i pasza jaknajwcześniej na przyszły rok.

Dr. Jan Włodek, Prof. U. J.

Posiedzenie Rady Wojewódzkiej B.B.W.R. w Kielcach

W niedzielę dn 30 września odbyło się w Kielcach w lokalu Klubu urzędników państwowych, posiedzenie Rady wojewódzkiej B. B. W. R. W zapełnionej sali o godz. 11-ej rozpoczęły się obrady, które otworzył krótkiem przemówieniem, witając nowomianowanego wojewodę kieleckiego dr. Władysława Dziadosza (na sali długotrwałe oklaski), prezes Rady woj dr. Wiktor Gosiewski. Podkreślił on, iż p.wojewoda Wł. Dziadosz jest wybitnym niepodległościowcem, który od lat młodzieńczych wszystko poświęcił dla wywalczenia Polsce wolności. Mówca złożył imieniem działaczy społecznych, skoncentrowanych w Bloku, zapewnienie całkowitej lojalnej i szczerej współpracy. Następnie odczytał p. Prezes depeszę wysłaną do min. Becka z wyrazami uznania za jego stanowisko w Genewie. Min. Beck przejeżdżał bowiem przez województwo kieleckie w drodze z Genewy do stolicy. Z Częstochowy nadeszła odpowiedź p. ministra dziękująca za wyrażone mu przez Radę woj. słowa. Wiadomość o wysłaniu depeszy i przyjściu odpowiedzi, przyjęli zebrani frenetycznymi oklaskami. Również entuzjastycznie była oklaskiwana treść depesz jakie Prezes zaproponował wysłać do zdobywcy Challange'u Bajana i zwycięscy w wyścigach balonowych — kpt. Hynka

Skolei zabrał głos p. wojewoda dr. Wł. Dziadosz, który na wstępie przemówienia zaznaczył, że te oklaski, jakie zabrzmiały w tej sali gdy padło jego nazwisko z ust prezesa Rady, uważa za weksel wystawiony mu in blanco przez społeczeństwo. Weksel ten postara się rzetelnie spłacić, gdyż dotąd wszystkie swe zobowiązania skrupulatnie spłacał Przechodząc do spraw ogólnych, pan wojewoda trafnie podkreślił, że obecną dobę cechuje dążenie do osiągnienia celu w polityce zewnętrznej — własnemi siłami. Toteż gdy spostrzeżono, że nie pozwolimy się wyzyskiwać, zaczęto nas szanować. Tak było właśnie w Genewie. Te same metody musimy rozwinąć i w wewnętrznej polityce gospodarczej. Przechodząc do ostatnich wydarzeń, które miały miejsce, (jak aresztowanie Idzikowskiego, Michalskiego — przyp. red.) p. wojewoda zaznaczył, że w Polsce utarł się zwyczaj, iż gdy demaskowano złodzieji, wymieniając ich nazwiska, to społeczeństwo ze zdziwieniem stwierdzało, że nie wyciągano z zdemaskowania zła żadnych konsekwencji. Dziś skończono z tego rodzaju systemem i to należy zapisać na dobro poprawy stosunków i moralności społecznej kraju.

„Nie mam zamiaru rozwijać tu przed panami wielkich programów mej działalności. Wielkie programy prowadzą często na manowce lub załamują się w ogniu życia — mówił p Wojewoda Dziadosz.— Troską mą będzie szary obywatel i stosunek do niego podwładnych mi urzędów. **Urzędnik musi odnosić się z szacunkiem i pogodą do szarego obywatela, który przychodząc do urzędu państwowego, nie może czuć się w nim jakby był w urzędzie śledczym".**

Przechodząc do działalności przedstawicieli Bloku na terenie prac samorządowych, p. Wojewoda podkreślił, że działalność ta winna być skoncentrowana w kierunku położenia kresu całemu szeregowi anomalji, które zauważył studjując npra. budżety samorządów miejskich i powiatowych. Czyż jest do pomyślenia, by zubożały obywatel mógł się leczyć w szpitalu a więc w instytucji użyteczności publicznej, płacąc 8 zł. dziennie. Przecież za tę sumę można otrzymać pokój w Zakopanem z całodziennem utrzymaniem. Toteż zagadnienia szpitalnictwa należy rozpatrzeć i naprawić. Dochodzi i do takich anomalji, jak zlicytowanie za koszta przymusowego leczenia w szpitalu chorego na tyfus chłopa, którego zabrano z domu przy pomocy policji. Wyleczony wraca do gospodarstwa i po pewnym czasie sprzedaje mu się krowę za pobyt w szpitalu.

Stał się on mianowicie twórcą teorji lotu mechaninicznego. W pracach wydanych w Petersburgu w latach 1885 — 1887 („Aeroplany w przyrodzie" i „Ptaki i latawce") ustalił Drzewiecki teoretyczne zasady lotu, pierwszy wprowadzając pomysł połączenia płatowca z silnikiem.

W r. 1896 młody artysta malarz Czesław Tański zbudował najprostrzemi środkami pierwszy polski szybowiec o powietrzchni 7 m. kw. i wadze 18 kg. i wadze 18 kg. Ze skrzydłami przypiętemi u ramion biegał pod wiatr i skakał z kilkumetrowego rusztowania. Początkowo chwile spadania b. krótkie, następnie jednak skoki, po wprowadzeniu ulepszeń, stały się dłuższe, a utrzymanie spadku coraz wyraźniejsze. Więcej niż szybowiec interesuje Tańskiego lot mechaniczny. Zachęcony udanemi eksperymentami braci Wrightów r. 1906 stara się przeniknąć ideę samolotu. Ostateczne wyniki swych długoletnich prac przedstawił Tański w 1909 r. na pokazie urządzonym w Warszawskiem Stowarzyszeniu Techników p. t. „Wystawa modeli maszyn latających Cz. Tańskiego", świadczącym wyraźnie, że zainteresowania lotnicze w Polsce rozwijały się równolegle do ich rozkwitu na zachodzie Europy.

Polska myśl lotnicza wzmaga się coraz silniej, a dzieje jej w poszczególnych dzielnicach Polski pod zaborami w latach 1909 — 1912 wykazują imponujący wysiłek. Najbardziej realne kształty przybrała myśl lotnicza na terenie b. Kongresówki. Szczególnie młodzież silnie reagowała na sprawy związane z lotnictwem, skupiając się w „Kole Awjatów". Koło to urządza w końcu czerwca 1909 r. pod kierunkiem ks. Stanisława Lubomirskiego „Dni awjacyjne", których program przewidywał osiem różnych konkurencyj: miano latać zatrzymawszy „silnicę", miano zabierać pasażerów oraz starać się o lot najdłuższy. Śmiałkowie chcieli nawet pokusić się o osiągnięcie wysokości 300 mtr. W r. 1910 ks. Lubomirski zakłada towarzystwo akcyjne „Awiata", będące jednocześnie warsztatami lotniczemi i szkołą pilotów. W ciągu niespełna roku wyrosły na polu Mokotowskiem przy ul. Topolowej hangary, warsztaty i inne budynki, które trwają tam jeszcze po dziś dzień. Pięknie rozwijające się przedsiębiorstwo uległo jednak w r. 1912 likwidacji z powodu rozlicz-

Nie może się również p. Wojewoda zgodzić z tem, by utrzymanie ucznia w szkole rolniczej kosztowało tyle, ile kosztuje pobyt na uniwersytecie zagranicznym. Tu więc mają działacze społeczni B.B.W.R. wielkie pole do rozwinięcia oszczędności celowej i przemyślanej, boć takie anomalje godzą w powagę administracji państwowej i samorządowej.

Przechodząc do omówienia klęski bezrobocia, zaznaczył p. Wojewoda, że stoimy w okresie zbliżającej się zimy. Chcąc skutecznie zwalczyć bezrobocie, trzeba dążyć do tego, by sprawami walki z bezrobociem zajmowali się nietylko urzędnicy, lecz by je na swoje barki przejął czynnik obywatelski.

„Położenie klasy robotniczej — podkreślił z naciskiem p. Wojewoda — jest niesłychanie ciężkie. Jestem przekonany że nadejdą czasy, gdy wyzysk ludzi ciężkiej pracy, przez żerujących na klasie robotniczej wyzyskiwaczy, będzie tak karany przez państwo, jak karane jest szpiegostwo. Należy więc uczynić wszystko, by przynieść ulgę i opanować panoszące się bezrobocie".

Omawiając sprawy rolnicze p. Wojewoda zaznaczył, że minęły już czasy, gdy dzielono rolników na najedzonych obszarników i głodnego chłopa. Popierając drobnego rolnika w kraju tak rolniczym jak Polska. Państwo spełnia swoje zasadnicze zadanie, do którego uregulowania zostało powołane przez społeczeństwo. Państwo bowiem w swem założeniu miało za zadanie wyżywienie obywateli. To też czynnik współpracy z rządem, a więc Blok, musi rozwinąć intensywną pracę na terenie wsi, zwłaszcza wśród drobnych rolników. Trzeba wciągnąć chłopów do Bloku. Nie dobrze jest, gdy szerokie dziedziny życia wsi są opanowane przez inteligenta, a zwłaszcza nie dobrze jest, gdy pp. starostowie i starościny są przewodniczącymi, prezesami, prezeskami rozmaitych towarzystw, czy kół, działających wśród włościan. Niech wieś sama pracuje społecznie i uczy się pracy obywatelskiej. Niech te zadania spełniają ludzie, którzy mają zaufanie wsi i do pracy wśród ludu się nadają. Rzecz prosta, iż może się zdarzyć sporadycznie, że gdzieś pani starościna będzie dzielnie pracować na stanowisku przewodniczącej naprz. Koła gospodyń wiejskich, ale wyjątek nie może stanowić reguły.

Mówiąc o wybuchu strejków i o ich wywoływaniu przez działaczy robotniczych, zwrócił p. Wojewoda uwagę tym działaczom sobotniczym, którzy strejków nadużywają, jako środka nieprzemyślanego i nieobliczonego i nieprowadzącego w wyniku do zwycięstwa, że nie można wywoływać strejków, chcąc zmusić naprzykład pracodawcę do zatrzymaia robotników, których on dla prawidłowego funkcjonowania swej fabryki musi zredukować. Takie wymuszanie strejkiem na pracodawcy, zatrzymania zbędnych sił roboczych, wygląda tak, jakby kupiec chciał zmusić klijenta, aby kupił sobie u niego w sklepie nie jeden ale dwa kapelusze i w obu naraz chodził.

Na zakończenie swej mowy, zwrócił p. Wojewoda uwagę na pracę wśród młodego pokolenia. Do pracy tej zachęcał i nawoływał. Młode pokolenie śledząc tok prac swych poprzedników i ich czyny, musi brać z nich żywy przykład. Trzeba przykładem nauczyć pracy i poświęcenia młode pokolenie, które po nas przyjdzie i weźmie na barki odpowiedzialność za losy Państwa.

Pan poseł, prezes Rady woj. dr. Gosiewski — omówił zagadnienia precy w terenie, oraz odpowiedzialności działaczów blokowych wobec społeczeństwa za rezultat tej pracy. Podkreślił dążenie do oczyszczenia szeregów blokowych z naleciałości, szkodliwych dla powagi i moralności, śmiało ujawniając to przekonanie wszystkich uczciwych członków Bloku — że nie chcą być w towarzystwie kanalji, lecz chcą się odrodzić od ludzi, którzy przyszli do Bloku po pieniądze i zaszczyty. Mamy w ręku lep — rzekł p. Prezes — tym lepem to władza. Lgnie do niego każda godzina. Jeśli idzie wielkie pranie na górnych piętrach, to należy także od azasu do czasu zrobić i małe pranie u siebie na dole. Przeciwnicy atakując naszą działalność, zarzucając nam brak programu i twierdzą, że jesteśmy tylko realizatorami dnia codziennego. Tak nie jest. Program nasz to: ukochanie Ojczyzny i poświęcanie wszystkiego dla ogólnego dobra. Będąc realizatorami dnia codziennego — umiemy patrzeć w przyszłość i do niej dostosowywać nasz trud codzienny. Wezwaniem do wytężonej pracy, skoordynowania wszystkich wysiłków dla podniesienia wydajności i rezultatów tej pracy w terenie, szczególny nacisk kładąc na wzmożenie aktywności niesienia pomocy powodzianom — zakończył swą mowę p. prezes Gosiewski, dając 2-tygodniowy termin prezesom Rad powiatowych i grodzkich na szczegółowe sprawozdanie z działalności w tym kierunku.

Po tych przemówieniach wygłoszono szereg referatów z dziedziny rolnej — przemysłowo-handlowej — samorządowej — robotniczej i społecznej. Referaty wygłosili pp. dyr. Kozłowski, pos. Sowiński, dyr. Ditrich, poseł i wiceprezes Rady woj. - Wacław Długosz, — p. Kaczkowski, który miał interesujący referat o pracy na odcinku robotniczym. Po krótkiej dyskusji, w której zabierali głos: wicemarszałek senatu p. Leszczyński, sen. Barański, wojewoda dr. Dziadosz, pos. Duro, pos. Długosz, — prezes Rady p. dr. Gosiewski zakończył zebranie, przedstawiając wytyczną, któremi winni się kierować działacze społeczni i prezesi Rad, prowadząc pracę na powierzonych sobie odcinkach dla dobra Państwa — i społeczeństwa. *Br. S.*

nych szykan władz rosyjskich. Zakłady przeszły w ręce wojska rosyjskiego, a dostęp do nich na lotnisko został dla Polaków zamknięty.

W tym samym czasie na terenie Małopolski we Lwowie powstaje Związek Ajatyczny Studentów Politechniki Lwowskiej. W r. 1910 powstaje też we Lwowie „Akcyjne Towarzystwo Budowy Aeroplanów", które przystąpiło do budowy samolotu według pomysłu asystenta politechniki inż. Webera.

Wybuch wojny światowej położył kres owocnym pracom Związku Awjatycznego. Wypadki polityczne 1914 r., które doprowadziły do wojny światowej jeszcze bardziej rozdzieliły trzy zabory. Polacy znaleźli się pod cudzemi sztandarami, służąc obcym interesom. W proroczym przewidywaniu widziano jednak Polskę niepodległą i to nakazywało, by już w początkach wojny cały świat zetknął się z polskim żołnierzem. Tą też myślą kierował się Komendant Piłsudski, gdy pierwsze patrole ułańskie w marszu na Kielce przekreśliły hańbiącą granicę zaborów.

Dążąc do rozwoju polskiego wojska myślano poważnie i o lotnictwie. Starania o nie zaczęto w Legjonach w r. 1916, nieufny jednak stosunek Austrji do wszelkich poczynań polskich utudniał utworzenie w ramach wojskowej organizacji legjonowej tak nowoczesnego rodzaju broni jak lotnictwo. Komendant zdecydował się wówczas przygotować kadry wyszkolonego personelu, by móc tem łatwiej w odpowiedniej chwili zorganizować oddziały lotnicze. Aprobował więc projekt oficera 5-tej baterji Lejonów ppor. Hanusza de Beaurain, przewidujący odkomenderowania do lotniczych szkół austrackich pewnej liczby oficerów i podoficerów, by wyszkoleni i po odbyciu praktyki frontowej stali się pierwszą legjonową eskadrą lotniczą. W maju 1917 r. po przejściu Legjonów na teren okupacji niemieckiej Komenda Główna ponownie poczęła się ubiegać o oficjalną eskadrę legjonową. Coraz bardziej jednak zaostrzająca się sytuacja polityczna przekreśliła te dążenia a wszelkie rokowania i prace nad organizacją legjonowej eskadry zawieszono. Wyszkolony personel wzięła pod opiekę Polska Organizacja Wojskowa.

HEJ STRZELCY WRAZ...

Komendant Główny Związku Strzeleckiego do organizacyj bratnich i współpracowników idei strzeleckiej

„Skończyły się dni kołatania..." — Nie skończyła się tylko znojna służba i odpowiedzialność niezmierna, jaka stanowiła i dziś stanowi... najzaszczytniejszy przywilej owych zastępów społeczeństwa, którym na imię — Legjony.

Służbę Rzeczypospolitej, podjętą w bojach o niepodległość pełnimy dziś we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego. Czy to na skromnych posterunkach, czy u szczytów władzy, skupiamy wokół siebie uwagę społeczeństwa i serca do których kołataliśmy długo.

Miano „ludzi Marszałka" i rola kadry ideowej, jaka nam w udziale dziejowym przypadła, obarczają nas brzemieniem odpowiedzialności za losy dzisiejszych i przyszłych pokoleń.

Sprawiedliwość przyznać nakazuje, że otuchą i dobrą nadzieją dążeń naszych i ukochań jest młode pokolenie, w którem widzieć chcemy godnego spadkobiercę naszych idej, naszych trudów i naszej legendy.

Wbrew sceptycznym sądom i opinjom stwierdzić należy, iż młodzież dzisiejsza wchodzi w życie ze znacznym kapitałem ideowości, entuzjazmu i chęci służenia dobrej sprawie. Dowodem tego jest rozwój organizacyj społecznych młodzieży, wśród których Związek Strzelecki wybija się na czoło, zasięgiem swych wpływów i ciągłością najpiękniejszej tradycji.

Związek Strzelecki, organizacja o charakterze wybitnie społeczno-wychowawczym, skupiająca w swych szeregach najszersze masy młodzieży wiejskiej i robotniczej, kultywująca tradycję idei legjonowej, zasługuje na jakserdeczniejsze zainteresowanie się i opiekę ze strony społeczeństwa, a szczególnie tych wszystkich, którzy przez udział swój w odbudowie Polski stali się jego współtwórcami i przywódcami ideowymi.

Związek Strzelecki rozpoczyna obecnie nowy rok wyszkoleniowy. Na terenie całego kraju, terenie tak bardzo różnorodnym pod względem warunków i środków pracy, jej możliwości i przeszkód, — staje w szrankach codziennego obywatelskiego obowiązku młoda strzelecka gromada, dla której „Dobro Rzeczypospolitej jest najwyższem prawem", a drogowskazem w życiu umiłowana postać Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niestety na drodze prac i poczynań strzeleckich piętrzą się ciągle trudności, a ogrom entuzjazmu i wysiłków niezawsze bywa proporcjonalny do osiągniętych rezultatów.

Jedną z największych przeszkód w działalności Związku Strzeleckiego jest niedostateczne zainteresowanie się pracami Z. S., brak pomocy i zachęty ze strony społeczeństwa.

W poczuciu odpowiedzialności, jaka ciąży na nas, dawnych pracownikach i żołnierzach idei strzeleckiej, zwracam się z gorącym apelem do wszystkich bratnich organizacyj, do wszystkich starszych i młodszych towarzyszów idei, do wszystkich tych, którzy mają prawo mienić się współtwórcami Związku Strzeleckiego i nie zrzekają się moralnej odpowiedzialności i troski za jego przyszłość — zwracam się z apelem o współpracę, o pomoc, o radę, o życzliwą krytykę, o poparcie moralne i obronę prac strzeleckich na każdym terenie i we wszelkim właściwym zakresie.

Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego zapraszają was gorąco do swego grona; łamy pism proszą o artykuły polemiczne; władze strzeleckie przyjmą chętnie dobrą, a życzliwą radę; każde poczynanie strzeleckie oczekuje Waszej pomocy i poparcia.

Na różnych stanowiskach i wobec różnego zakresu pracy jednoczyć nas zawsze będzie wspólna przeszłość i wielkie wspólne cele, które zobowiązują do serdecznej, braterskiej współpracy.

Komendant Główny Zw. Strzel.

(—) *Frydrych Marjan — ppłk.*

Wstąp bracie między Strzelce...

Każdy wie jak to jest z sąsiadami: bardzo przyjemnie kiedy się żyje z niemi w zgodzie. I brony pożyczą jeśli nie mamy swojej, a potrzebujemy zabronować zasiany zagon. I pozwolą na swojej sieczkarni narżnąć dla bydła sieczki. A i koni w razie potrzeby chętnie pożyczą do podorania ostatniego kawałka pola, które jest gdzieś daleko pod lasem i o którem do tej pory jakoś się zapomniało.

Ale niech Pan Bóg broni, jeśli sąsiadowi ni z tego ni z owego siądzie naraz mucha jaka na nos. Nietylko koni, ani nawet sieczkarni nie pożyczy jak ci będzie najbardziej trzeba, ale cię jeszcze szarpać będzie z byle powodu. To ci kurę polanem potrąci, zganiając ze swojej grządki, tam jałówkę zajmie, bo wpadła do jego żyta, a jak będziesz ujmował się za chudobą, to jeszcze i sam gotów jesteś co porządnego oberwać.

Dla nikogo z nas nie jest to wszystko nowością, ani to także — że najlepiej nie oglądać się na sąsiadów, nie potrzebować ich łaski i dawać sobie na gospodarce samemu radę.

Otóż tak, jak u każdego z nas w gospodarce, jest z sąsiadami także w wielkiej, międzynarodowej polityce. Też są przyjaźnie i sojusze i pakty między państwami. Też jedno państwo spodziewa się od drugiego pomocy w razie jakiej potrzeby. Ale nie inaczej jest także i z tem gdy naraz — również ni z tego ni z owego i niewiadomo kiedy — przyjaźń taka między państwami zaczyna się psuć. Nie mówiąc już o tem, że często za słodziutkiemi słowami kryje się w międzynarodowej polityce od samego początku obłuda i przewrotność i że taki sąsiad, biorąc nas na lep słodkich przyjaznych słów, chce jedynie zamydlić nam oczy i wyprowadzić w pole.

W życiu i historji naszego narodu mieliśmy niejedną chwilę, w której Polskę zawiedli najserdeczniejsi przyjaciele. Lepiej tych chwil nie wspominać, znamy je wszyscy i tak, jak również wiemy i o tem, że gdyby nie własne, żywotne siły naszego narodu, gdyby nie bohaterski zbrojny czyn Legjonów Piłsudskiego — niktby z obcych palcem nie ruszył, żeby odbudować naszą państwowość i wyzwolić naród z przemocy.

Żyjemy dziś w wolnem i niepodległem Państwie Polskiem, kierowanem twardą i mądrą ręką Twórcy niepodległości naszego państwa, jesteśmy w tem państwie pełnowartościowymi obywatelami, ale właśnie dlatego — nie wolno nam myśleć tylko o swoich prywatnych, osobistych, sprawach, a zapominać o państwie.

Dobry, rozsądny gospodarz polega tylko na własnych siłach. Tak samo młode nasze państwo we wszystkiem musi polegać na swoich i jeszcze raz tylko na swoich siłach. Najgroźniejsza rzecz, jaka może spotkać każde państwo, to atak na jego całość, na całość i nienaruszalność jego granic.

Polska jest państwem młodem i dopiero odbudowującem się, każdy z nas w tej odbudowie naszego państwa w ten czy inny sposób bierze udział, ale pozatem każdy z nas, jeśli pragnie być dobrym obywatelem swego państwa, musi myśleć i o jego bezpieczeństwie również.

Nic przytem z tego nie wyjdzie jeżeli będziemy myśleli o tem w pojedynkę. Jest w Polsce, poza armją, która w pierwszym rzędzie jest powołana do obrony kraju, jeszcze wielka organizacja społeczna, licząca ponad 300 tysięcy młodzieży, która właśnie w organizacji tej skupiła się, aby kształcić się w jej szeregach na dobrych świadomych swych zadań i pewnych ręki swej, dzierżącej karabin, obrońców kraju.

Zasłużona to w historji Polski, posiadająca piękną tradycję ta organizacja. Przed wojną jeszcze założył ją największy ze współczesnych polaków, Marszałek Piłsudski, by w niej szkolić co gorętszą polską młodzież do walki o wolność. Członkowie tej organizacji, założonej przez Piłsudskiego, stali się właśnie pierwszą kadrą Legjonów Polskich, oni bohaterskim wysiłkiem zwyciężyli wrogów i doprowadzili naród polski do radosnego dnia niepodległości.

Wznowiona po wojnie, już w niepodległym państwie ta organizaja, nawiązując do szczytnej działalności swej przedwojennej, postawiła sobie za cel cel czuwać nad odzyskaną niepodległością i w razie potrzeby tak ją bronić, jak jej przedwojenni członkowie niepodległość tę wywalczyli.

Zapytacie, co to za organizacja?

Chcecie się do niej wciągnąć?

Oczywiście — to Związek Strzelecki i macie rację, jeśli pragniecie zapisać się do jej szeregów. Wstąp, bracie między strzelce... a nauczysz się tam kochać swoją ojczyznę i w razie potrzeby z zapałem bronić niepodległości jej i całości granic. *Jan Szczawiej.*

ŻYCIE GOSPODARCZE

W przededniu rokowań z Anglją o traktat handlowy

Wchodzimy w okres intensywnych rokowań handlowych: Zawieszone na czas przerwy wakacyjnej układy z wielu krajami o nowe traktaty handlowe obecnie podjęte zostały nanowo. Na pierwszy ogień idą rokowania z Anglją, które w całokształcie naszej polityki handlowej i traktatowej stanowią wydarzenie szczególnie doniosłe.

Anglja jest w dziedzinie naszego handlu zagranicznego pozycją najważniejszą. W ciągu roku 1933 nabyła ona w Polsce towarów za ogólną sumę 185 miljonów złotych, co stanowiło 19,2 proc. całkowitej wartości naszego eksportu w tym okresie. Drugi skolei największy odbiorca, Niemcy, odebrał od nas tylko 17.5 proc. globalnego naszego wywozu, trzeci, — Austrja — zaledwie 5,8 proc.

Ten znaczny udział Anglji w naszem handlu zagranicznym czyni zbliżające się rokowania wydarzeniem gospodarczem wielkiej wagi. Wagę tę zwiększa jeszcze fakt, że stosunki handlowe zostały w ostatnich czasach poważnie wzmocnione przez stosunki finansowe, wyrażające się, jako coraz bardziej intensywne angażowanie się kapitałów angielskich na rynku polskim.

W latach 1931—1934 — a więc w okresie całkowitego zastoju w dziedzinie międzynarodowego ruchu kapitałów — zawarliśmy na rynku londyńskim trzy znaczne tranzakcje inwestycyjno-kredytowe: pierwszą z nich była pożyczka telefoniczna w roku 1931, dwie zaś następne — pożyczki kolejowe w roku 1932 i 1934. Każda z tych pożyczek stanowiła wyraz wzrastającego zaufania Anglji do Polski: w porównaniu z poprzednią każda wyobrażała większy kapitał i niższą stopę oprocentowania. Kiedy pożyczka z roku 1931 opiewała na sumę 550.000 funtów oprocentowanych w stosunku 8 i jedna czwarta od sta, to pożyczka kolejowa z roku 1933 przyniosła około 2 miljonów funtów, oprocentowanych na 6 i pięć ósmych, pożyczka zaś z roku 1934 — blisko 5 miljonów, oprocentowanych na 6 i pół. Godzi się nadto wspomnieć o znacznych kapitałach angielskich, zaangażowanych w cukrownictwie, drzewie, ubezpieczeniach, bankowości i kilku innych jeszcze dziedzinach gospodarstwa polskiego.

Polska wyobraża wobec Anglji kraj dłużniczy — a ten wzajemny stosunek kształtuje odpowiednio charakter wymian handlowych między obu krajami. Polska sprzedaje Anglji więcej, niż od niej kupuje i uzyskane w ten sposób nadwyżki zużywać może na spłatę swych zobowiązań finansowych. Ten całkowicie normalny stan rzeczy znajduje swój wyraz w cyfrach obrotu towarowego między Anglją a Polską: w roku 1933 bilans handlowy zamknięty został na naszą korzyść czynnem saldem w wysokości 100 miljonów złotych.

Nikt bardziej, niż Anglja — która w wypowiedzeniach swych najbardziej autorytatywnych polityków i ekonomistów kładła nacisk na ścisłą łączność między sprawą długów międzypaństwowych a międzynarodową wymianą towarów — nie jest bardziej powołany, aby uznać za normalną sytuację, gdy kraj dłużniczy wywozi na rynek wierzycielski taką ilość towarów, aby przy ich pomocy mógł wywiązywać się ze swych zobowiązań płatniczych wobec tego rynku. Dlatego, mimo, że w pewnych kołach opinji angielskiej kwestjonowano istniejący stan rzeczy, wolno mieć nadzieję, że w zbliżających się rokowaniach handlowych polski postulat czynnego bilansu handlowego z Anglją znajdzie należyte zrozumienie i zatryumfuje w całej pełni.

Umowa między Anglją a Polską winna objąć i uregulować całokształt zagadnień ekonomicznych, jakie w stosunkach wzajemnych obu krajów mogą wchodzić w rachubę. Zagadnień tych istnieje bardzo wiele, a uwarunkowały je takie okoliczności, jak długi odstęp czasu od chwili zawarcia konwencji, dotychczas obowiązującej (rok 1922), przeobrażenia konjunkturalne i strukturalne, jakim w zakresie organizacji gospodarczej uległa Anglja, wreszcie, po naszej stronie, przejście do systemu, opartego o nową taryfę celną.

Trudności, jakie trzeba będzie przezwyciężyć, aby doprowadzić do unormowania stosunków handlowych polsko-angielskich, będą zapewne poważne. Trudności te powiększą jeszcze zagadnienia, leżące poza ścisłym obrębem spraw handlowych, ale wchodzące w szerszy zakres ogólnych stosunków gospodarczych: mamy tu przedewszystkiem na myśli od lat toczącą się walkę konkurencyjną przemysłów węglowych obu krajów o północno - europejskie rynki zbytu.

Wolno jednak mieć nadzieję, że wobec coraz bardziej zaznaczającego się wzajemnego ciążenia gospodarczego obu krajów, to, co łączy okaże się silniejsze, niż to, co dzieli i, że rezultatem układów będzie nietylko likwidacja bezcelowej i szkodliwej walki konkurencyjnej, nietylko ustalenie sprawiedliwych zasad obrotów handlowych, ale rzucenie mocnych podwalin pod ścisłe zbliżenie ekonomiczne Polski i Wielkiej Brytanji.

Dr. J. Wendel.

Ponad 100 miljonów zł. zawarto układów konwersyjnych

W dniu 26 bm. pod przewodnictwem b. min. K. Stamirowskiego odbyło się posiedzenie komitetu konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym, na którem rozpatrzono i zatwierdzono 1.600 układów konwersyjnych na ogólną sumę 1 800 tys. zł.

Od czasu rozpoczęcia swych czynności Bank Akceptacyjny może wykazać się 64.410 układami konwersyjnemi na sumę 108.700 tys. zł. Powyższa ilość układów przypada na: Państwowy Bank Rolny — 24 i pół miljn. zł., Bank Gospodarstwa Krajowego 15 i pół miljn. zł., Centralną Kasę Spółek Rolniczych — 17 i pół miljn. zł., Komunalne Kasy Oszczędności — 10 i pół miljn. zł., Spółdzielnie Kredytowe — 10 miljn. zł., Centrale Gospodarcze i Finansowe — 4 miljn. zł., reszta zaś przypada na banki handlowe.

Jeżeli chodzi o napięcie terytorjalne akcji konwersyjnej, to najwięcej układów zawarto w województwie poznańskiem, warszawskiem i lubelskiem.

Należy zauważyć, że Państwowy Bank Rolny, Centralna Kasa Spółek Rolniczych, K.K.O. i spółdzielnie kredytowe przeważnie konwertują zadłużenia małorolnych, natomiast Bank Gospodarstwa Krajowego oraz banki akcyjne obejmują większą własność.

Hodujmy jedwabniki

Nową gałęzią przemysłu, zapoczątkowaną przez Doświadczalną Stację Jedwabniczą w Milanówku pod Warszawą jest hodowla jedwabników. Jedwab jako produkt służy nietylko do wyrobu materjałów odzieżowych, ale jest niezbędny w przemyśle wojennym. Dlatego też pilną uwagę na hodowlę jedwabników zwrócili ostatnio strzelcy, włączając ją jako specjalny dział do prac prowadzonego przez Związek Strzelecki przysposobienia rolniczego. Dla zilustrowania tej akcji konkretnym materjałem podajemy pewne dane zaczerpnięte ze sprawozdania XV Oddziału Z. S Poznań-Łazarz. Oddział przeprowadził we własnej świetlicy pokazową hodowlę jedwabników z 5 gramów jajeczek, Dużą pomoc oddziałowi okazała Dyrekcja Ogrodów Miejskich w Poznaniu, pozwalając na zrywanie liści morwowych, potrzebnych do karmienia gąsienic. Hodowla trwała 8 tygodni i przyniosła oddziałowi około 50 złotych dochodu. Potrzebne do hodowli jajeczka oddział nabył za poprzednim zamówieniem w miesiącu lutym w Związku Hodowców Jedwabników w Warszawie ul. Wilcza 56, płacąc za 1 gram jajeczek 50 groszy.

Ceny w Warszawie

Co płacono za produkty rolnicze na targu

Zboże i pasza za 100 klg

Pszenica — 20.00—21.00 żyto—17.50, jęczmień 17.50, owies — 14.50, gryka (tatarka) —.— siano I gatunek — 7, słoma w snopkach —— słoma targana — otręby żytnie— — —· otręby pszenne — — — — — — sieczka —— koniczyna

Jarzyny, warzywa za 100 Kg.:

Kartofle „Silezja" „Ameryk."—3,50 kapusta świeża ——, marchew świeża — —, buraki ćwikłowe — 12, groch polny viktorja 35, groch polny zwyczajny — 30, fasola biała — 35, fasola kolorowa — 25, cebula — 30. czosnek — 120, pietruszka — 30.

Bydła i trzody

Krowy I gatunek 200—280 zł. za sztukę,
" II " 180—220 zł. "
" III " 100—150 zł. "

Cielęta — 13 do 30 zł, za sztukę.

Bekony: I gatunek klg. 75 gr., II gat. klg. 70 gr.

GOSPODARSTWO



Dziuple w drzewach owocowych

Dziuple powstałe z najrozmaitszych powodów, zawsze przyczyniają się do przedwczesnego obumarcia drzewa owocowego. Najczęściej przyczyną ich jest nieprawidłowe obcinanie gałęzi.

Przy usuwaniu uschłych lub zbytecznych gałęzi, trzeba zwracać uwagę na to, że cięcie powinno być zrobione blisko przy pniu. Należy je wykonywać tak, aby zostawić jaknajmniejszą ranę, któraby się mogła możliwie prędko zgoić. Lepiej jednak nie zostawiać drzewa samoleczeniu, a każdą większą ranę po obcięciu gałęzi należy zasmarować smołą, lub farbą olejną, bo wówczas woda do niej się nie dostanie i uchroni się drzewo od zgnilizny.

Najlepiej oczywiście używać do tego celu specjalnych maści ogrodniczych. Karbolineum, używane do drzew owocowych, lepiej nie stosować, ponieważ działa ono niszcząco na tkanki poblis-kich, zdrowych komórek, zwłaszcza w stanie nierozcieńczonym. Również nie trzeba używać w tych wypadkach wosku drzewnego, gdyż prędko się odkrusza.

Zarastanie ran u zdrowych, dobrze odżywianych drzew, postępuje oczywiście o wiele szybciej, aniżeli u starych i źle odżywianych. Trzeba zatem dbać o dostarczenie w odpowiedniej ilości azotu, superfosfatu i wapna. Zwłaszcza chodzi o dostateczną ilość superfosfatu, zawierającego kwas fosforowy, który jako słabo rozpuszczający się w wodzie i pozostający przez dłuższy czas w ziemi, wielce jest przez drzewa owocowe pożądany.

Niestety, nie brak dziś dziupli w naszych drzewach, ale powinniśmy wszelkiemi sposobami starać sie, aby ich nie było. Skoro już je zauważymy, powinniśmy je czemprędzej zasypać kamieniami, gliną lub węglem drzewnym i zasmarować dość grubą warstwą cementu. Tym sposobem przerywa się postępowanie procesów gnilnych, ponieważ wilgoć nie ma dostępu. Przed zasypaniem dziupli trzeba ją dobrze oczyścić ze spróchniałego drzewa i wyszprycować 20 proc. rozczynem karbolineum.

O ile tego nie uczynimy, zgnilizna postępować będzie szybko, przechodzi na korzenie, wydrąża pień, drzewo coraz mniej kwitnie, owoce również cierpią, gdyż są drobne i pokryte rdzą, a wciągu paru lat drzewo tak słabnie, że przy pierwszej burzy traci swą koronę lub pada obalone.

Ileż doskonałych, dobrze rodzących drzew możnaby uchować do późnego wieku przez odpowiedni zabieg, przeprowadzony w porę.

Niektórzy przyjaciele zwierząt są przeciwni zamykaniu dziupli, twierdząc, że sprzeciwia się to zasadom ochrony przyrody, bo odbiera się różnym pożytecznym ptakom możność gnieżdżenia się. Przy bliższej obserwacji można się jednak przekonać, ża dziuple —pomimo, iż często przez ptactwo wykorzystywane — nie są idealnemi miejscami na gniazda. Są one narażone na napady łasic, kotów itp. Również często gnieżdżą się tam osy, a wiewiórki i myszy używają dziupli jako spiżarni.

Dla dzięcioła, który rzeczywiście najchętniej gnieździ się w głębokich dziuplach, nie wchodzą w rachubę drzewa owocowe tylko leśne.

Drobiazgowe obserwacje wykazały że na całą ilość wydrążonych drzew, zaledwie 4 proc. jest wykorzystywanych przez ptactwo na gniazda.

O wiele większą wartość mają sztuczne gniazda, dobrze imitujące naturalne. Można je tak umieścić, aby gnieżdżące się ptactwo nie było narażone na zagładę przez swych nieprzyjaciół i, o ile dorównują wszystkim, przez nasze ptactwo wymaganym warunkom, a będą w odpowiednim czasie przymocowane — zostaną o wiele więcej wykorzystane, niż dziuple.

Dlatego też nie należy dopuszczać do tworzenia się dziupli — wszystkie rany należy starannie opatrywać, unikać mechanicznego uszkodzenia drzew; cięcia przeprowadzać starannie, a istniejące dziuple, po uprzedniem wyczyszczeniu, cementować. Dla ptaków zaś należy wieszać sztuczne gniazda w ilości kilkakrotnie większej, niż to dziś ma miejsce.

Odtłuszczone mleko doskonałym pokarmem dla drobiu

Kury, które mają znosić dużo jaj, muszą być karmione produktami, zawierającemi stosunkowo wiele białka. Samo ziarno, względnie ziemniaki nie wystarczają, posiadają bowiem zamało substancyj białkowych Dlatego też należy dodawać do tych pasz, składniki odżywcze, bogate w związki białkowate. Ważną jest przytem rzeczą, aby podawane białko było pochodzenia zwierzęcego. Dobre rezultaty osiągnięto karmieniem przez drób, mączki rybiej, mączki mięsnej oraz mączki z krwi.

W hodowlach drobiu trzeba się jednak starać, aby ptaki były żywione środkami żywności, otrzymywanemi z własnego gospodarstwa. Kupowanie pasz, podraża oczywiście produkowane jaja, czy wyhodowane kurczęta. Mączki zaś z mięsa, z ryb, z krwi czy z kości muszą być przeważnie przez gospodarstwa drobiowe kupowane. Dlatego też mleko odtłuszczone będące doskonałą karmą dla wszystkich zwierząt domowych, może znaleźć w podżywieniu drobiu, powszechne zastosowanie. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że odtłuszczone mleko jest bardzo dobrym środkiem odżywczym, a kury nośne niem żywione zwiększają swą produkcję jaj.

Odtłuszczone kwaśnie mleko, można kurom podawać w ilości ćwierć litra dziennie na jedną kurę. Przeprowadzone doświadczenia dowiodły, że podawanie mleka odtłuszczonego, zwiększyło nośność kur o jakie 20 proc., w porównaniu z mączkami: mięsnemi, rybnemi. śrutem sojowym itp. Mimo zwiększonej nośności jaj, spowodowanej żywieniem kur odtłuszczonem mlekiem, zauważono dodatnie oddziaływanie tej karmy, na stan zdrowotny zwierząt.

Przy żywieniu drobiu odtłuszczonem mlekiem kwaśnem, należy używać naczyń glinianych, wystrzegając się cynkowych.

Odtłuszczone mleko kwaśne mieszamy z ziarnem śrutowanem, pochodzącem z własnego gospodarstwa. Śrut ten zastąpić możemy rozdrobnionemi ziemniakami względnie śrutowanemi burakami cukrowanemi, w lecie zaś można dodawać do tej karmy zieleniny.

Również i przy wyhodowaniu piskląt mleko odtłuszczone okazało się pierwszorzędnym środkiem żywnościowym. Pisklętom podaje się zamiast wody mleko odtłuszczone albo maślankę, co wpływa nadzwczajnie na ich wzrost.

Choroby zakaźne u drobiu

i sposób ich leczenia

Dalszy ciąg

Do wody dla dezynfekcji dodaje się 1 łyżeczkę kwasu solnego na 2 litry wody, siarczanu żelaza 3—5 gr. na 1 litr wody (1 łyżeczkę na 2 litry wody). Rozpuścić kilka kryształków kalihypermanganicum, by woda lekko się zaróżowiła i dawać kurom do picia.

Środek stosowany przez p. Karczewską: łyżkę kwasu salicylowego na litr wody, następnie gotuje się pół godz. i wlewa tego roztworu łyżkę na każdą kwartę wody do picia dla drobiu.

Według p. Trybulskiego daje się salol, chinozol, tanalbina, podawane w proszkach w chlebie w małych dawkach (0,1—0,2 gr.).

Po chorobie należy przeprowadzić gruntowną dyzynfekcję kurnika i wybiegów.

Pomór drobiu

Pomór jest chorobą bardzo zaraźliwą o przebiegu ostrym, podobnym do cholery. Przyczyną choroby jest drobnoustrój przesiąkalny, którego działalności nie zbadano szczegółowo. Na pomór chorują ptaki kurowate: kury, bażanty, rzadziej indyczki i perliczki. Ptaki wodne nie chorują. Zakażenie następuje w podobny sposób, jak to było opisane przy cholerze. Najczęściej za pośrednictwem krwi dorżniętych sztuk chorych, gdyż bakterje te się umiejscawiają. Bakterje zabija roztwór 1 proc. sublimatu, 4 proc. kwasu karbolowego, 1 proc. kwasu siarkowego, 2 proc. ługu, 3 proc. chlorku i wapna, 50 proc. alkoholu — niszczy według Zagaji zarazek pomorowy w 3 minuty.

W pomorze zaatakowany jest system nerwowy. biegunki niema. W rzadkich wypadkach kał może być wodnisty zielonkowo zabarwiony, ciepłota dochodzi do 44 st. Cel. przyj śmierci opada do 30.

D. c. n.

RZECZY CIEKAWE i POŻYTECZNE

Znów wielkie zwycięstwo Polski

w zawodach balonowych o puhar Gordon-Bennetta

Nie będzie patrjotycznej przesady w twierdzeniu, że w roku bieżącym Polska jest ośrodkiem zainteresowania świata lotniczo sportowego całej kuli ziemskiej, ponieważ dwie największe imprezy sportowe odbywały się w tym roku u nas, obie naskutek wspaniałych zwycięstw polaków na terenie międzynarodowym.

Turniej Lotniczy samolotów turystycznych zbiegł się niemal w czasie z wielkimi międzynarodowemi zawodami balonów wolnych o puhar imienia Gordon-Bennetta, które odbyły się w Warszawie, 23 b. m.

Dziś omówimy historję przebiegu dotychczasowych zawodów, których — śmiało rzec można — sport balonowy zawdzięcza bardzo wiele, może nawet swe dotychczasowe istnienie. Dziennikarz twórcą zawodów.

W roku 1905, kiedy człowiek dopiero się szykował do pierwszych swych lotów na maszynach cięższych od powietrza balony dokonały dalekich i efektownych przelotów.

Wtedy to James Gordon-Bennett wydawca słynnego amerykańskiego dziennika „New York Herald" ufundował nagrodę przechodnią dla sportu balonowego. Nagrodę, 50.000 franków, podzielono na cztery równe części, z których jedna poszła na kupno puharu przechodniego, a pozostałe trzy przeznaczono na nagrody pieniężne dla zawodników.

Zwycięzcą według regulaminu był ten zawodnik, którego balon odbył najdłuższy lot bez lądowania, mierzony po linji prostej, od miejsca wzlotu do miejsca lądowania.

Pierwsze zawody odbyły się w roku 1906 w Paryżu i cieszyły się niebywałem powodzeniem, gromadząc 200.000 widzów.

Odtąd zawody te stały się najpopularniejszą konkurencją balonową.

W pierwszych zawodach zwyciężyli Amerykanie, poczem kolejno, do roku 1913 zdobywali cenne trofeum Niemcy, Szwajcarzy, dwa razy Amerykanie, znów Niemcy, Francuzi i ponownie Amerykanie.

W roku 1914 wojna spowodowała przerwę w zawodach, które wznowiono dopiero w roku 1920, w Birmingham, przyczem zwyciężył Belg, zapoczątkowując erę zwycięstw belgijskich. Rok następny przynosi zwycięstwo Szwajcarów, poczem następuje wspaniała era belgijska, składająca się z czterech kolejnych zwycięstw w latach 1922 — 1925, przerwanych dopiero erą zwycięstw amerykańskich, w latach 1926, 27, 28, 29, 30 i 32.

W ten sposób pierwszy puhar, ofiarowany przez samego Gordon-Bennetta zdobył na własność Aeroklub Belgji, a dwa następne, ufundowane przez Aeroklub Francji i Henryka Forda stały się własnością Aeroklubu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, szczycących się sześcioma kolejnemi zwycięstwami.

Passę zwycięstw Ameryki przerwała dopiero Polska, wygrywając w roku 1933 na zawodach w Chicago i zdobywając dzięki wyczynowi kpt. Hynka i kpt. Burzyńskiego na jeden rok puhar przechodni, ufundowany przez redakcję innego wielkiego dziennika amerykańskiego „Chicago Daily News".

Dzięki temu zwycięstwu spadł na Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej zaszczyt i obowiązek zorganizowania tegorocznych zawodów.

Jak dotychczas największa przestrzeń podczas zawodów o puhar Gordon-Bennetta przeleciał w roku 1912 balon francuski „Poccardia", który wystartował w Stuttgarcie, a wylądował pod Moskwą, po 46 godzinach lotu.

Nie był to jednakże bynajmniej rekord długotrwałości lotu, bo tym może się poszczycić szwajcarski balon „Helvieta", który w roku 1908 unosił się w powietrzu przez 72 godziny i 25 minut.

Nasi zawodnicy, Hynek i Burzyński, na balonie polskim „Kościuszko", unosili się w roku zeszłym nad Ameryką w ciągu 39 godzin i 32 minut, przebywając przestrzeń około 1300 kilometrów przyczem zaznaczyć należy, że wśród pokonanych przez Polaków konkurentów znalazł się również słynny Amerykanin T. Van Orman, pobity przez naszych lotników o przeszło 100 kilometrów.

Van Orman jest wypróbowanym pilotem balonowym i odniósł zwycięstwo w zawodach o puhar Gordon-Benetta w latach 1925, 1929 i 1930.

Możemy przeto śmiało powiedzieć, że Hynek i Burzyński są w świecie balonowym tem dla Polski, czem byli Żwirko i Wigura w dziedzinie lotnictwa turystycznego.

Koń w wierzeniach ludu polskiego

Wśród wierzeń i zabobonów ludu polskiego poważne miejsce zajmuje koń. Zabobony te są już dziś na zaniku, pomimo to niektóre z nich praktykowane są w najbardziej zaniedbanych pod względem kulturalnym okolicach kraju.

W Prusach Wschodnich naprzykład zużytkowują koński łeb jako wyborne lekarstwo na angielską chorobę u dzieci. W tym celu bierze się tam koński łeb, a milcząc i nieoglądając się idzie się we czwartek po wieczerzy do dołu glinianego, w którym nazbierało się wody deszczowej. Bierze się tej wody pełne wiadro i przynosi się do domu, potem się ją zagrzewa i wlewa do balji a wlawszy, przeprowadza się po niej trzy razy łeb koński, od wschodu ku zachodowi, poczem w tej wodzie kąpie się dziecko. Po kąpieli rozdziera się dziecku koszulę na piersiach i wraz z wodą odnosi (wodę i koszulę), nic nie mówiąc i nie oglądając się, do owego gliniastego dołu. Tę samą praktykę trzeba powtórzyć dwa razy tym samym sposobem, a napewno nastąpi polepszenie i uzdrowienie.

W Sieradzkiem wierzą, że w szkielecie kobylej głowy mieści się szczęście i dobrobyt, kto więc taki szkielet posiada, zawiesza go sobie w ogrodzie.

W parafji Kijach (Kieleckie) gdy kapustę zasadzą, a ta pięknie zaczyna rosnąć, starają się, żeby gdziekolwiek wynaleźć koński łeb, a znalazłszy, stawiają go na kołku, o pół łokcia od ziemi, aby przechodzień mógł go wpierw zobaczyć, aniżeli piękną kapustę, gdyż inaczej wejrzenie przechodnia mogłoby wywołać urok i zaszkodzić kapuście.

W stronach tych zwykle przy zatykaniu na kijku czaszki końskiej odmawia się następujące zaklęcie:

„Zli ludzie, zaciekli!
By nam kapusty nie urzekli,
Trza, byśmy ją opatrzyli,
Zdechłego konia blisko
Postawili...

W okolicach górnej Wisły i Skawy włościanie nie wtykają wprawdzie czaszek końskich na płoty, ale kładą w stajniach pod żłobami dla zachowania od zarazy. Przypisują więc czaszce końskiej moc ochraniającą zwierzęta domowe, a mianowicie rogaciznę, od chorób zaraźliwych.

W Radzymińskiem mniemają, że doskonałym środkiem na gruźlicę są trzewia świeżo zabitego konia, więc gdy jeszcze ciepłe, chory siedzi w nich godzinę.

Jeżeli ktoś jest lunatykiem i po nocy chodzi, a chce się go z tej choroby wyleczyć, trzeba tylko bić uździenicą, gdy chodzi i wołać: „A na miejsce, a na miejsce"!

Chomąto, świeżo z konia zdjęte, jest wybornym środkiem na różne choroby, trzeba je tylko trzy razy zgóry na dół po sobie przesunąć.

Wielkiem szczęściem jest znalezienie podkowy końskiej. Według wierzeń mazurów w Prusach Wschodnich, podkowa znaleziona i przybita gwoździami na progu, tak żeby końcami była zwrócona do zewnątrz, przynosi szczęście do kupca sprowadza gości i bogatych nabywców.

Lud w okolicach Żarek, Siewier i Pilicy przybija po wybudowaniu chaty na progu podkowę, żeby się szczęśliwie wiodło w gospodarstwie. Na Mazowszu zaś radzą na progu chaty przybić podkowę dla ochrony mieszkańców domu od uroków i czarownic.

Czy wiecie że...

Cukrzyca jest chorobą wynikającą ze bytniego objadania się. To też w czasie wojny w Niemczech, gdy było bardzo mało żywności, wypadki cukrzycy zmniejszyły się o 50 procent.

* * *

Łyżki do jedzenia były używane w Chinach już kilkaset lat p zed Narodzeniem Chrystusa, a w Europie weszły w użycie dopiero w szestnastym i siedemnastym wieku.

Kronika

Październik
(ma dni 31)

*Gdy nierychło liść opada —
wielka zima bywa rada.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY

7 niedziela — 20 po Ziel. Św. M. B. Różańcowej
8 poniedziałek — Brygidy wd.
9 wtorek — Dionizego — Ludwika.
10 środa — Franciszka Borgjasza.
11 czwartek — Emiljana.
12 piątek — Maksymiljana b.
13 sobota — Edwarda kr.

	SŁOŃCA		KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
7	5 g. 45 m.	17 g. 02 m.	13 g. 45 m.	21 g. 2 m.
8	5 „ 47 „	17 „ 00 „	14 „ 38 „	22 „ 16 „
9	5 „ 49 „	16 „ 58 „	15 „ 17 „	23 „ 39 „
10	5 „ 50 „	16 „ 55 „	15 „ 47 „	23 „ 39 „
11	5 „ 52 „	16 „ 53 „	16 „ 10 „	1 „ 07 „
12	5 „ 54 „	16 „ 50 „	16 „ 29 „	2 „ 35 „
13	5 „ 56 „	16 „ 48 „	16 „ 47 „	4 „ 1 „
Nów księżyca dnia 8-go o godz. 16 m. 5.				

PRZEPOWIEDNIA POGODY według 100-letniego kalendarza

Od 8-go do końca miesiąca zimno, pochmurnie i deszcz, który w ostatnich dniach przechodzi w śnieg.

Pamiętaj, że w październiku trzeba...

...Kończyć zasiewy ozimin, zbyt późne są niepewne. Kopać i kopcować ziemniaki, okrywać naprzód słomą lub gałęziami leśnemi, potem ziemią tak, aby kalonka kopca została jeszcze parę tygodni otwarta, aby ziemniaki obeschły— przed zimą się do reszty ziemią zawala. Buraki pastewne przykrywać tak samo na zimę.

...Na ziemniaczyskach, na buraczyskach, na polach po kapuście nie zostawiać bulw ani korzeni i głąbi, bo się przez to choroby roślin roznoszą, wszystko to trzeba z pola uprzątnąć i lepiej dać na kompost przysypując niegaszonem wapnem. Len i konopie wysuszone międlić, suszyć, a kądziel czesać a suszyć, nie przy ogniu gołem, bo pożarów z tego wiele powstaje, ale najlepiej w izbie dobrze piecem ogrzanej a przewiewnej.

...Owoce późne zebrać, drzewa opatrzeć, połamane gałęzie poobcinać gładko piłką i nożem, rany mazią ze smoły i łoju zasmarować, korę z mchu oskrobać, pnie drzew na nowo pobielić wapnem z krowieńcem.

...Doły na nowe drzewka pokopać i świeże szczepy o ile możności jednej odmiany podosadzać gdzie tylko miejsce — sadzenie jesienne bowiem jest dla sadów pewniejsze.

...Zapasy paszy przeglądnąć, siano poruszać, jeżeli czuć, że trochę ciepłe. Obrachować sobie, czy na zimę paszy wystarczy i odpowiednio do tego bydlęta żywić, albo gdy brakuje, sprzedać stare najgorsze sztuki. Wieprze tuczyć.

Radjowy program rolniczy

Niedziela 7.X o godz. 15.00 Gawęda rolnicza p. t. „Jak się bawimy" wygł. p Leon Wołejko (transmisja z Wilna). o godz. 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych" p. Stanisław Prus-Wiśniewski, o godz. 15.45 „Porady weterynaryjne" p. Zygmunt Olszański lekarz weterynarji. Poniedziałek 8.X o godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacław Tarkowski. Wtorek 9.X ó godz. 18.00 Wiadomości rolnicze p. Józef Płatek. Środa 10.X o godz. 18.00 „Skrzynka rolnicza" inż. Wacław Tarkowski. Czwartek 11.X o godz. 18.00 Pogadanka rolnicza p. t. „Kiszonki doskonała pasza" dr. Henryk Malawski. Piątek 12.X o godz. 18.00 „Nowiny leśne" prof. Jan Kloska. Sobota 13.X o godz. 18.00 „Wiadomości rolnicze".

Z RADOMSKIEGO

Nafta kosztuje tylko 44 grosze nie wolno żądać więcej

Starostwo Powiatowe Radomskie określiło z dniem 1-go października 1934 r. cenę nafty w detalicznej sprzedaży na terenie powiatu w maksymalnej kwocie 44 gr. za 1 litr. Określona cena winna być wywieszona w sklepach sprzedawców

Winni pobierania wyższych cen będą karani sądownie za uprawianie lichwy w myśl art. 268 k.k.

Starosta *Skibicki.*

Stron. Ludowe i Stron. Narodowe w Radomskim

Ostatniemi czasy daje się zauważyć wzmożona działalność stronnictw politycznych w radomskim Przyczyną tego zjawiska jest obawa utraty resztki wpływów na wsi, która b. żywo i zdrowo reaguje na planową akcję rządu w kierunku poprawy sytuacji w rolnictwie, w szczególności zaś na akcję oddłużeniową.

W ostatnim tygodniu w szeregu wiosek ścierają się agitatorzy Str. Ludowego z agitatorami Str. Narodowego, które usiłuje wykorzystać fakt powstania grupy „Polska Ludowa" i na tem tle pozyskać dla siebie masy. Pos. Wyrzykowski w swojem i pos. Wrony imieniu wydał ulotkę, w której piętnuje „tendencyjne kłamstwa" endecji, która fałszami usiłuje — jego zdaniem — pozyskać masy, tłumacząc wewnętrzne fermenty w Str. Ludowem jako ruch rozłamowy, a która przecież sama „rozłazi się jak dziurawy worek".

W naszym powiecie radomskim, działacze endecji ofiarują pomoc organizacyjną i prawną członkom Str. Ludowego, którym z tych czy innych powodów grożą np. sprawy sądowe. W ten sposób działacze partyjni wydzierają sobie „dusze chłopskie", nic pozytywnego rolnikowi nie dając. To też ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości z zebrań i wieców, że chłopi domagają się od władz partyjnych zaprzestania walk wewnętrznych i rzeczowego ustosunkowania się do wielkiej akcji rządu, mającej na celu pomoc dla rolnictwa.

PPS. i t. zw. „Jednolity front"

Radomskie władze partyjne P. P. S. starają się w miarę — bardzo nikłych zresztą — rozporządzalnych sił dotrzeć do wsi, operując jedynie radykalnemi hasłami. Dało się to ostatnio zauważyć w woj. kieleckiem, a również i w pow. radomskim.

Jak widać PPS. w tym względzie nie nauczyła się niczego. Frazeologja radykalna, którą PPS. operuje na terenie robotniczym, dała się już partji mocno we znaki. Oto bowiem wślad za niektóremi dzielnicami stolicy, poszczególne dzielnice w innych miastach wbrew wyraźnemu zakazowi władz naczelnych PPS. — na własną rękę zawierają układy z nielegalną organizacją komunistyczną, tworząc t. zw. „jednolity front".

Na wsi akcja PPS. spotyka się z oporem chłopów, dla których istnieje zagadnienie opłacalności drobnego warsztatu rolnego, oddłużenia gospodarstw i t. p., a nie frazes socjalistyczny, który oddziaływa jedynie na najciemniejsze elementy właśnie w kierunku zbliżania się ku komunistom, to znaczy w kierunku najmniej dla samej P. P. S. pożądanym

Z Gminy Radom. Donoszą nam, że na rzecz ofiar powodzi w Małopolsce wpłynęły od ludności tej gminy następujące datki:

			Gotówka	zboże
1.	Gromada	Rajec Szlachecki	28.15 zł.	625 kg.
2.	„	Sadków	27.82 „	1253 „
3.	„	Michałów	50.50 „	885 „
4.	„	Gołębiów	25.00 „	—
5	„	Goł Wójt.	16.20 „	315 „
6.	„	Janiszów	27.11 „	1129 „
7.	„	Wacyn kol.	8.50 „	—
8.	„	Wac. wieś	14.05 „	209 „
9.	„	Kaptur	17.90 „	186 „
10.	„	Huta	13.00 „	—
11.	„	Józefów	15.70 „	378 „
12.	„	St. Wola.	22.80 „	829 „
13.	„	N. Wola	28.95 „	1257 „
14.	„	Długojów	32.00 „	407 „
15.	„	Dł. Górny	18.84 „	570 „
16	„	Pręd. kol.	7.32 „	300 „
	Zebrane z zabaw		49.30 „	—
		Razem;	403.14 zł.	8343 kg.

W składaniu datków wyróżnili się Rędzia Piotr z Michałowa ofiarując 10 złotych i Antoni Matracki z Długojowa 6 złotych.

Z bólem serca podajemy, że szereg osób, nawet nieźle się materjalnie mających okazało swe kamienne serca i odmówiło najmniejszych datków. Do nich między innemi należy gromada Gołębiów, która nie złożyła, ani kilograma zboża. Oj, Gołębiów Gołębiów! prędkoś zapomniał swą klęskę, jaką ci sprawił ogień przed paru laty... Miły ci był wówczas najmniejszy datek współbraci.

Nie sądź, że już więcej nie wyciągniesz ręki... wtedy, być może, spotka cię odwzajemnienie. Zapomniałeś widocznie o słowach Chrystusowych „Czyńcie... drugim to wszystko co chcecie, żeby wam ludzie czynili...". Z przykrością to podajemy, jednak sądzimy, że się przecież poprawią.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Nie wolno spoczywać ani chwili

Tydzień upływa jak wszystkim polakom radość rozsadzała piersi z racji zwyciestwa kpt. Bajana i Płonczyńskiego w wszechświatowym turnieju lotniczym. „Zwycięstwo odnieśliśmy my, zaś ja spełniłem obowiązek" — oświadczył kpt. Bajan.

Na to skromne żołnierskie oświadczenie musimy stosownie odpowiedzieć. Musimy dołożyć maximum wysiłku aby zwyciestwo po raz trzeci pozostało przy nas. Te dwa lata szybko upłyną i znów przypadnie Polsce w udziale zaszczyt organizować drugi skolei turniej lotniczy. Nie możemy spocząć ani chwili, jeżeli nie chcemy być zaskoczeni. Państwo, które dziś z zazdrością patrza na nasze zwyciestwo niewątpliwie dołożą wszelkich starań aby nam w przyszłym Challangu wydrzeć puchar. Rąk do pracy mamy dużo tylko pieniedzy mało. Musimy zrobić wysiłek finansowy, na jaki nas stać. Lotnik oddaje życie, a my skromny datek. Jakaż tu jest niepomierna różnica pomiedzy nami a tymi co niosą życie w ofierze? Zważywszy to zwracam sie do wszystkich pracowników samorządu gminnego R.P. z hasłem: „Pracownicy samorządu gminnego zbudują samolot".

Dla zapoczątkowania wpłacam do P.K.O. nr. konta 68484 na r-k Powiatowego Komitu LOPP. sumę zł. 10 (dziesięć) i wzywam do tego szlachetnego pojedynku kolegów sasiadów: Konstantego Bernasa z Rusinowa, Henryka Roszkowskiego z Goździkowa, Józefa Białeckiego ze Skrzyńska i M. Wójcika z Borkowic. Pragnąłbym aby od tego jednego ogniwa powstał cały łańcuch skupiający się w jedną myśl, pod to jedno hasło nie tylko pracowników samorządu gminnego powiatu Opoczyńskiego ale wszystkich w R. P.

Pożądanem jest otworzenie konta przez Pow. Komitet LOPP. dla składek z tego tytułu.

Osada Przysucha, d. 21.IX.1934 r.

Henryk Dębowski
Sekretarz gm. Przysucha.

Budujmy Szkoły Powszechne

Od zarania odzyskania niepodległości dała się zaznaczyć w społeczeństwie troska o szkołę powszechną. Wartość szkoły pow. została należycie doceniana przez szeroki ogół społeczeństwa, czego wyrazem jest dążenie do stworzenia szkole odpowiednich warunków pracy. Władze szkolne przy pomocy społeczeńswa dostarczyły koniecznych środków, t.j. potrzebnej ilości nauczycieli, oraz izb lekcyjnych i najkonieczniejszych pomocy naukowych.

Dzięki temu wzrastała w Polsce powszechność nauczania, a równocześnie zmniejszały się braki powstałe w niewoli.

W ostatnich czasach wskutek pogorszenia się stosunków gospodarczych i wskutek wzmożonego przyrostu liczby dzieci, dała się odczuć potrzeba pobudowania, ewentualnie wynajęcia odpowiednich izb szkolnych. Odpowiednia izba lekcyjna to nietylko zdrowotne warunki pracy uczniów i nauczycieli, ale jednocześnie zwiększona pojemność szkoły. Obecny stan higjeniczny niektórych izb lekcyjnych stwarza wprost straszne warunki pracy; niszczy zdrowie dzieci i nauczycieli, zmniejsza skuteczność i wydajność ich pracy.

W tym stanie wielką rolę ma do spełnienia możliwie intensywna akcja budowy publicznych szkół powszechnych, wymagająca jednak wielkich funduszów. W ostatnim roku, dzięki wydajnej działalności Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Pow. i ofiarności najszerszych warstw społeczeństwa, a przy wydatnym współudziale nauczycielstwa, zdołano zebrać w ciągu niespełna jednego roku i to ciężkiego roku kryzysowego 2 miljony pięćset tysięcy złotych, które przeznaczono jako pożyczki, lub zasiłki na budowę publicznych szkół powszechnych na terenie całego Państwa. Zebrana kwota przyczyniła się w przeważającej mierze do obudzenia i organizacji budowy szkół pow. Z początkiem bieżącego roku szkolnego przy finansowej pomocy Towarzystwa oddano do użytku 1485 izb lekcyjnych w których znajdzie pomieszczenie 89.100 uczniów.

Na terenie obwodu radomskiego przy pomocy finansowej Towarzystwa buduje się i wykańcza szkoły w Staszowie, Jaroszkach, Oziemborowie, Rawicy, Jedlińsku, Wyśmierzycach, Lesiowie, Stromcu, Czarnej, Ulowie i Jeżowej Woli. Pomoc ta wyraziła się kwotą 20.000 zł. co umożliwiło wykończenie 24 sal szkolnych, które oddano do użytku z początkiem roku szkolnego. Jestto może niewielka pomoc, lecz Towarzystwo istnieje od roku, a zwiększenie tej pomocy zależne jest od ofiarności społeczeństwa. W dniach od 2 do 8 października włącznie, za zezwoleniem Władz Państwowych, Zarząd Główny Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Pow. organizuje na terenie całego Państwa „Tydzień Szkoły Powszechnej".

W Radomiu został zorganizowany Komitet Tygodnia Szkoły Pow. który będzie przeprowadzał zbiórki uliczne, oraz wszelkiego rodzaju imprezy. Właściciele restauracji i kin wykazali pełne zrozumienie obywatelskie, wyrażając swą zgodę na przeznaczenie pewnego proc. z uzyskanego dochodu w ciągu Tygodnia Szkoły Powszechnej. Społeczeństwo radomskie, które w ostatnich czasach wykazało tyle troski by przyjść z pomocą dziatwie szkolnej, szkole i nauczycielowi, przez organizowanie komitetów rodzicielskich i czynną współpracę, napewno i w Tygodniu Szkoły Pow. w dużej mierze przyczyni się do budowy szkół pow. przez składanie na ten cel choćby najdrobniejszych ofiar.

Wszyscy odczuwamy potrzebę budowy nowych sal szkolnych i zaopatrzenie szkół choćby w najkonieczniejsze pomoce naukowe. Mamy wielkie zadanie do spełnienia, wobec tego spieszmy z pomocą Towarzystwu, które wzięło na siebie ten wielki trud zaspokojenia najistotniejszych potrzeb Państwa.

Z KOZIENICKIEGO

Otwarcie Domu Strzeleckiego w Kieszku, pow. Kozienice

Dnia 23.IX.34 r. w Kieszku, gminy Jedlnia odbyło się poświęcenie i otwarcie Domu Strzeleckiego im. generała Tadeusza Kasprzyckiego.

Uroczystość zaszczycili swą obecnoś cią pułkownik Skokowski z gabinetu MSWojsk. w imieniu generała Kasprzyckiego, starosta Kozienicki Kowalski w imieniu Wojewody Kieleckiego, Dyrektor Lasów Dunin-Markiewicz, Starosta Radomski Skibiński oraz wielu przedstawicieli władz państwowych, samorządowych i organizacji społecznych z powiatu kozienickiego i radomskiego.

Przy pięknej w swej krasie pogodzie jesiennej uroczystość wypadła okazale. Rozpoczęła się nabożeństwem w Jedlni, poczem dopiero na miejscu w Kierzku w imieniu Pana I wiceministra Spr. Wojsk. gen. Kasprzyckiego płk. Skokowski dokonał otwarcia Domu, a aktu poświęcenia ks. Polakowski z Jedlni. W imieniu Komitetu Budowy zabrał głos prezes ob. Eug. Kustra przekazując Dom Związkowi Strzeleckiemu, z ramienia Zw. Strzel. przemawiał serdecznie i gorąco prezes rejonu Z S. Pionki ob. Dyrektor Dr. Inż. Jan Prot, podkreślając pracę dla państwa strzelców i społeczeństwa. Oddając Dom w posiadanie tamtejszego Oddziału życzył aby młode pokolenie strzeleckie wychowywało się w tym Domu na dobrych obywateli Ojczyzny. Pułkownik Skokowski słowem żołnierskim przemówił do strzelców życząc, aby świecił im zawsze przykładem cnót żołnierskich i obywatelskich patron Domu gen. Kasprzycki od którego przywozi serdeczne pozdrowienie strzelecie. Okrzykiem na cześć gen. Kasprzyckiego strzelcy wyrazili swój hołd patronowi, a orkiestra odegrała marsza strzeleckiego. Następnie nastąpiło zwiedzenie Domu przez gości, obiad żołnierski, strzelanie sportowe o O.S. oraz tańce na wolnem powietrzu.

Należy podkreślić, że strzelcy i organizacje przedstawiły się doskonale. Tak podczas raportu porannego jak i przeglądu przez płk. Skokowskiego dzielnie prezentował się Oddział Zw. Legjonistów z Pionek w swych błękitnych mundurach, dziarsko i wesoło przedstawiał się w doskonałej formie bataljan strzelecki gm. Jedlnia ze sztan-

darem, oraz Zw. Rezerwistów, PW. Kobiet z Pionek, a także Straż Pożarna z Kozienic.

Podniosła ta uroczystość miło i serdecznie odbiła się tak na samych strzelcach, jak i na długo pozostanie w pamięci wśród gości i miejscowego społeczeństwa. Strzelcy gminy Jedlnia dołożyli jeszcze jedną cegiełkę do pracy dla Państwa w Związku Strzeleckim.

„Uczestnik".

Z IŁŻECKIEGO

Z osady Sienno pow. iłżeckiego

W dniu 22 września br. odbyło się w os. Sienno pierwsze zebranie Koła Związku Rezerwistów po okresie pracy, to jest żniw, które ze względu na niepogodę przedłużyły się.

Zebranie zagaił referent wychowania obywatelskiego kol. Józef Szkaradek i referował sprawy najbardziej interesujące w obecnej dobie życia społeczno-gospodarczego wychowania obywatelskiego, a przeważnie zwrócił uwagę na wystąpienie w Lidze Narodów naszego przedstawiciela Rządu ministra Becka w sprawie uregulowania stosunków mniejszościowych względem innych państw, które tego obowiązku nie spełniają, a nasze Państwo zobowiązali i nakazują ten obowiązek spełniać. Po tem ostatniem przemówieniu zebrani członkowie Związku Rezerwistów oświadczyli, że uregulowanie spraw mniejszościowych winno być rozciągnięte jednakowo na wszystkie państwa, i rezolucję wniesioną przez przedstawiciela Rządu Państwa Polskiego ministra Spraw Zagranicznych w Lidze narodów nietylko popierają, lecz gotowi są stanąć czynnie i odeprzeć wszelkie ataki ze stron, które będą miały sprzeczne zdania z wniesioną rezolucją.

Poczem zabrał głos prezes Zarządu Koła Jan Borkowski, który odczytał rezolucję powziętą na Głównym Zjeździe Związku Rezerwistów w Warszawie odbytym w dniu 30 lipca 1934 r. Odczytanie treści powziętych razolucji na obradach Walnego Zjazdu przyjęto z wielkiem uznaniem.

Następnie prezes wystąpił z wnioskiem o ustanowienie na terenie bliżej położonym „Święta Narodowego" koncentracyjnego organizacji, na którem mogły by się koncentrować organizacje społeczne jak Związek Rezerwistów, „Strzelec" Ochotnicze Straże Pożarne i inne podając jednocześnie projekt ustalenia tego Święta na dzień 11-go listopada każdego roku w miejscowości Jawór Solecki, gminy Krępa - Kościelna, gdzie poległ dla odzyskania Niepodległości pułkownik Powstania Narodowego 1863 roku Djonizy Czachowski i w tej miejscowości został ufundowany w 1932 r. pomnik przez księdza kanonika J. Wiśniewskiego, proboszcza parafji Borkowice i oddany pod opiekę samorządu gminnego i istniejących organizacji, dlatego też pożądanem byłoby, ażeby Władze Powiatowe zajęły się tą sprawą i ustaliły dzień tego Święta koncentracyjnego, które niebawem stałoby się nie tylko Świętem koncentracyjnem gdzie wszelkie zespoły duchowo zostaną podniesione, lecz również byłoby miejscowem rejonowem „Świętem Narodowo Społeczno Rozwojowem" dla podniesienia ducha obywatelskiego i uczczenia Bojowników Powstania Narodowego.

Ze względu na krótki czas, należałoby się już tą sprawą zająć — ażeby to Święto wypadło jak najlepiej i zgromadzeni tam, wynieśli jak najlepsze wrażenia ku chwale Ojczyzny.

Dlatego też czekamy na dalsze zarządzenia Władz Powiatowych w sprawie powyższej.

W końcu zebrania skarbnik Jan Sadowski podniósł sprawę regularnego uiszczania składek członkowskich, które do obecnego czasu są wpłacane nieco opieszale. Po przemówieniu, obecni na zebraniu członkowie przystąpili do regulowania zaległych składek członkowskich oświadczając, iż nadal składki będą regulować terminowo.

Na zakończenie zebrani wznieśli entuzjastyczny okrzyk oddając Cześć Zwycięzcom Polskim w „Challengu" odbytym w roku bieżącym.

Członek Koła Związku
Rezerwistów w Siennie
J. B.

Z Baryczy, pow iłżeckiego

Barycz, to wieś odcięta od świata i kultury. Położona na krańcu powiatu. Od najbliższej osady, w której jest poczta, oddalona jest o 9 klm. Nie zalicza się do wsi bogatych, bo gospodarstwa przeważają dziesięciomorgowe. A kryzys obecny „daje się we znaki" — jak mówią gospodarze. Jednak rąk nie opuścili i pracują dalej wytrwale. Pracują nie każdy na swoją rękę, ale szukają pracy w gromadzie, idą razem, — tworzą organizacje, by mogli wspólnie radzić nad podniesieniem dobrobytu i kultury wsi.

Gdybyśmy spojrzeli na okres ostatnich trzech lat, to przekonalibyśmy się, że ruch organizacyjny naprawdę jest ożywiony. W tym czasie zdołali się zorganizować starsi w Kółku Rolniczem, a młodzież w Kole Zj. Zw. Młodzieży Woj. Kiel. Organizacje powyższe istnieją już blisko trzy lata. W ostatnim roku społeczeństwo z Baryczy zorganizowało Ochotniczą Straż Pożarną. Tej ostatniej chcą tutaj poświęcić parę słów.

Młodziutka to organizacja, bo swoje istnienie liczy na miesiące (założona została w końcu marca br.), a pracę można już widzieć. Od chwili założenia — członkowie straży wzięli się solidnie do pracy. Zrozumieli, że tylko praca wspólna strażaków da owocne wyniki. Nie oglądali się na pomoc czy to gminy czy innych czynników miarodajnych, ale z wiarą dążyli wytrwale do wytkniętego celu. A celem Straży w tym roku było wybudowanie remizy, w której mogliby się zbiereć na pogawędki strażackie, boć przecież tymczasem żadnych narzędzi strażackich nie posiada Straż prócz trąbki.

A pracą można dużo zrobić. Zrozumiała to młodzież. Widać to było przy budowie remizy. Gromadka strażaków od świtu do nocy pracowała — kto tylko znalazł chwilkę czasu. Znaleźli się między niemi wszyscy: budowniczy i zwykły robotnik, stolarz i cieśla, majster i podmajstrzy, kto tylko był potrzebny przy budowie.

Trudno tu opisać pracę strażaków. Chcąc mieć wyobrażenie, trzeba było patrzeć na tę pracę, pracę gromady, pracę wspólną, pracę dla społeczeństwa, pracę dla państwa, pracę twórczą.

Nic też dziwnego, że za parę miesięcy cel osiągnięto pracą i tylko pracą — stanęła upragniona remiza strażacka. Trzeba ją było poświęcić i oddać do użytku. Zrobiono to 16 września br.

Na poświęcenie przybyło społeczeństwo miejscowe młodsze i starsze. Przybył naczelnik rejonowy Straży p. Stępień L. jako też i jego zastępca p. Szparaga B., przybył wójt gminny p. Szpyra i p. Jabłoński St. — sekretarz Straży w Jasieńcu, przybyła i Straż z Ciepielowa. Przykro było tutejszym strażakom, że z Zarządu Powiatowego O.S.P. nikt nie raczył zaszczycić Baryczy.

Poświęcenia dokonał ks. Prosper Maliszewski — proboszcz tutejszej parafji — prezes Straży w Baryczy. Po poświęceniu przemawiali: ks. pr Malinowski w treściwych słowach podziękował tym, którzy włożyli pracę przy budowie remizy i życzył dalszej owocnej pracy. P. B. Szparaga — naucz. — zastępca naczelnika rej. O.S.P. skreślił cel Straży i wyrażał nadzieję, że Straż w Baryczy wywiąże się z wszystkiego z honorem strażackim. P. Cendrowski T. — prezes Koła Zj. Zw. Młodzieży w Baryczy mówił o młodzieży w Baryczy dawniej a dziś i stwierdził, że młodzież coraz więcej rozumie życie organizacyjne i garnie się do niej. P. Węglowski A. — naucz. — naczelnik Straży w Baryczy podkreślił zadania oświatowe jakie na Straży ciążą i zachęcał do pracy samokształceniowej By to co pod zaborami nie mogliśmy zrobić, teraz odrobić i „z żywymi naprzód iść po życie sięgać nowe". Dalej podziękował d-hom Domagale O. — zastępcy nacz., Bartosiewiczowi St., Domagale St. i wszystkim strażakom za tak solidną pracę. Podziękował też gospodarzom w Baryczy, którzy niemniej przyczynili się do budowy remizy swoimi chojnymi datkami w naturze.

Po przemówieniach odbyła się zabawa taneczna, podczas której przemawiał p. wójt gminny.

Straż w Baryczy do tego czasu wywiązała się dobrze ze swoich obowiązków i zadań. Przeto należy życzyć by nadal, nie ustając, pracowała z takim samym zapałem i wytrwałością jak do dziś. *A. Z.*

Z KONECKIEGO

Koła pracy w pow. Koneckim

Studzieniec. W dniu 2 IX b. r. powołane zostało do życia „Koło Pracy Gospodarcz. Kulturalnej" w Studzieńcu, którego Zarząd składa się z obywateli: 1) prezes Konieczny Michał, 2) wiceprezes Skiba Jan, 3) sekretarz Wojtela Władosław, 4) skarbnik Domoracki Stefan.

Sierosławice. Staraniem mieszkańców wsi Sierosławice, powołane zostało do życia z dniem 6 bm „Koło Pracy Gosp. Kult.“, którego Zarząd w osobach obywateli: 1) prezesa Gusińskiego Franciszka, 2) wiceprezesa Gardulskiego Franciszka, 3) sekretarza Sękowskiego Władysława i 4) skarbnika Palusika Wincentego, reprezentacje ludzi pracy i stanowczych wrogów opozycji. Piszę dlatego o wrogach opozycji, gdyż wieś Sierosławice jest jakoby zajazdem narodowców, którzy zaczynają wpływy i grunt pod nogami tracić, od chwili założenia wspomnian go Koła.

Cieklińsko. W dniu 28.VIII br. powstało „Koło Pracy Gosp. Kult.“ we wsi Cieklińsko, którego Zarząd składa się z obywateli 1) prezes Wiaderny Bronisław, 2) wiceprezes Stoiński Stanisław, 3) sekretarz Wiaderny Stanisław, 4) skarbnik Wilk Stanisław.

Starzechowice. Od dnia 6.IX br. egzystuje na terenie wsi Starzechowice „Koło Pracy Gosp. Kult.“, którego Zarząd stanowią: 1) prezes Kazik Aleksander, 2) wiceprezes Stolarski Jan, sekretarz Sobczyk Jan, 4) skarbnik Waszczyk Jan.

Sworzyce. W dniu 16.IX b. r. ukonstytuowało się „Koło Pracy Gosp. Kult.“, we wsi Sworzyce, zarząd stanowią: 1) prezes Łyżwa Józef, 2) wiceprezes Sałek Marceli, 3) sekretarz Sekuła Stanisław, 4) skarbnik Bakowski Andrzej, jak widzimy praca wre w naszych wsiach, których mieszkańcy zdają sobie sprawę, jaką rolę odgrywa „Koło Pracy Gosp. Kult.“ w naszych osiedlach, pozostałe wioski wstępujcie w ślady powyższych wsi.

Dur brzuszny

W ubiegłym tygodniu zanotowano w Końskich i okolicach kilka wypadków zachorowań na dur, wobec powyższego ostrzega się czytelników „Głosu Wsi“ przed spożywaniem niemytych owoców i picia surowej wody.

Rak ziemniaczany

Na terenach niektórych wsi w południowych powiatach woj. Kieleckiego, zaobserwowano zarazę na polach ziemniaczanych, jak się okazało, że jest to rak ziemniaczany. Spowodu tego w sąsiednich powiatach podjęto odkażenie celem zapobieżenia zarazie.

Manifestacja

Energiczne przełomowe wystąpienie, w dn. 13.IX br., Ministra Spraw Zagranicznych p. Józefa Becka, na terenie Ligi Narodów w sprawie mniejszości narodowych, wywołało w m. Końskich, jak również i na terenie całego powiatu Koneckiego niezwykłą radość.

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem w Końskich zamanifestował swą solidarność ze zdecydowanym krokiem p. ministra, organizując w sobotę wieczorem w salach miejscowego Sekretarjatu Powiatowego BBWR. zebranie prezesów organizacyj miejscowych, jak również przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, w celu urządzenia manifestacji. W związku z tem w dniu 16.IX br. o godzinie pierwszej popołudniu odbyła się wielka manifestacja ludności m. Końskich i okolic, oraz organizacyj, celem wyrażenia solidarności z deklaracją min. Becka w Genewie w sprawie traktatu o mniejszościach narodowych.

Do zgromadzonej ludności i organizacyj, z balkonu Magistratu przemówił wiceprezes Rady Powiatowej BBWR. w Końskich, dyrektor miejscowego Państwowego Gimnazjum p. Józef Lambert, o historycznej mowie naszego ministra Spr. Zagr. J. Becka, wygłoszonej w Genewie, w dn. 13 bm., poczem odczytał zebranym rezolucję solidarności miejscowego społeczeństwa z wystąpieniem ministra J. Becka, którą jednogłośnie przez podniesienie ręki, przyjęto, na zakończenie swego przemówienia wzniósł okrzyk: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, Prezydent Ignacy Mościcki i Marszałek Józef Piłsudski niech żyją“, który gromkim okrzykiem zebranych powtórzony został i na tem uroczystości zakończono.

Z przykrością stwierdzić musimy, że w spontanicznej manifestacji udziału nie brały organizacje Katolicko-Narodowe, jak „Sokół“, Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej i Żeńskiej itd., oraz domy mieszczące się przy ulicy Zamkowej dekorowane flagami nie były. Wiemy kim są ci ludzie zamieszkali przy ulicy Zamkowej?!

Manifestacja w Przedborzu

Spowodu oświadczenia złożonego przez pana Ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka, w dniu 13 bm. na Zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie w sprawie ochrony mniejszości narodowych, w dniu 16 b. m. odbyło się w Przedborzu w sali kina „Płomień“ zgromadzenie manifestacyjne, w którym udział wzięli: starosta powiatowy Konecki p. Stefan Mydlarz, sekretarz Rady Powiatowej BBWR. w Końskich ob. Kaca Kazimierz, agronom powiatowy inż. ob. Białecki Stanisław, prezydjum i członkowie Rady Grodzkiej BBWR. w Przedborzu, mieszczanie, wójci, sekretarze, sołtysi i przedstawiciele rad gromadzkich.

Zebranie manifestacyjne zagaił prezes Rady Grodzkiej BBWR. w Przedborzu ob. Witek Ignacy, poczem wygłosił dłuższe przemówienieaob. Białecki Stanisław naświetlając ze stanowiska prawnego powstanie i znaczenie traktatu mniejszościowego, oraz streścił przemówienie p. min. J. Becka wygłoszone w Lidze Narodów w dniu 13.IX 1934 r. Przemówienie ob. Białeckiego przyjęto z entuzjazmem burzą oklasków, poczem jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję „Mieszkańcy m. Przedborza i okolicznych najbliższych gmin: Skotniki, Góry Mokre, Czerman i Przedbórz zebrani w dniu 16 września 1934 roku, jednogłośnie uchwalają: stanowisko Rządu Polskiego wyrażone w przemówieniu ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka na zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie w dniu 13 września 1934 r. w sprawie traktatu o ochronie mniejszości narodowych uznajemy za zgodne z wolą narodu Polskiego i z tem całkowicie solidaryzujemy się“.

Na tem zebranie manifestacyjne zakończono.

Zjazd w m. Przedborzu

O Zjeździe w Przedborzu pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu Wsi“, a teraz piszemy protokuł konferencji gospodarczej odbytej w Przedborzu, w dniu 16.IX 1934 r., z ramienia Rady Grodzkiej BBWR. w Przedborzu.

Na zebranie przybyli: 1) Starosta Powiatowy Konecki p. Mydlarz Stefan, 2) Prezes Rady Powiatowej BBWR. w Końskich, obyw. prof. Muszyński Karol, 3) Sekretarz Rady Powiatowej BBWR. w Końskich, obyw. prof. Kaca Kazimierz, 4) agronom Powiatowy p. inżynier Białecki Stanisław, 5) członkowie i Prezydjum Rady Grodzkiej BBWR. w Przedborzu, oraz wójci, sekretarze, sołtysi i przedstawiciele rad gromadzkich z gmin: Skotniki, Czermno, Góry Mokre, i Przedbórz

Zebranie zagaił i powitał gości Prezes Rady Grodzkiej BBWR. w Przedborzu ob. Witek Ignacy, poczem prosił o wybór prezydjum zebrania, po ukonstytuowaniu się którego, zabrał głos Prezes Rady Powiatowej BBWR. w Końskich ob. prof. Muszyński Karol, wygłaszając obszerny referat o zadaniach rad gromadzkich w związku z nową ustawą samorządową. W referacie tym ob. Muszyński szczegółowo omówił kształtowanie się życia gospodarczego w Polsce za czasów okupacji, o wielkiem zniszczeniu gospodarczem naszego Państwa w czasie wojny, o warunkach w jakich odzyskaliśmy niepodległość i wreszcie o obecnym światowym kryzysie. Tutaj mówca dokładnie i wyczerpująco uzasadnił wszelkie przyczyny kryzysu nietylko w Polsce, ale i zagranicą. Omówiwszy przyczyny obecnego kryzysu, oświadczył o wysiłkach Rządu w zwalczaniu kryzysu. Wielu nieuświadomionych włościan, grupy malkontentów, a także opozycja nasza, wysuwają twierdzenia, że za ciężką sytuację gospodarczą naszego rolnictwa ponosi winę Rząd.

Z poprzednio przytoczonych wywodów wynika jasno, że są to podłe i demagogiczne hasła. Rząd jednak, twierdzi dalej mówca, sam nie może całkowicie podołać walce z kryzysem bez pomocy i współpracy społeczeństwa i dla tego społeczeństwu nie wolno odnosić się do spraw gospodarczych biernie i wyglądać jedynie pomocy od Rządu. Włościanie muszą się zorganizować gospodarczo. Do tego też celu należy wyzyskać obecnie Rady Gromadzkie i organizować Koła Pracy Gospodarczo-Kulturalnej. Długiego przemówienia ob. Muszyńskiego wysłuchano z uwagą i w wielkiem skupieniu, a gdy skończył nagrodzono go niemilknącemi oklaskami.

Następny referat o gospodarczych możliwościach naszego rolnictwa wygłosił agronom powiatowy inż. Białecki Stanisław, omawiając stan naszych gospodarstw rolnych i prowadzenie tychże według starych metod i zasad nieprzystosowanych zupełnie do obecnych warunków ekonomicznych. Zwrócił uwagę na konieczność przeprowadzenia

przy wszystkich poczynaniach gospodarczych ścisłych kalkulacyj i w następstwie produkowania tego co się w danej chwili najlepiej opłaca. Przykładowo wyliczył szereg produktów jakie obecnie prowadzić należy i jakie chodować zwierzęta domowe. Rolnik powinien być zawsze dobrze poinformowany o cenach produktów rolnych i o wszelkiej polityce w rolnictwie, jaką zamierza prowadzić Rząd. Podkreślił również i uzasadnił konieczność organizacyj gospodarczych i dokształcania się, gdyż tylko oświecony rolnik może skutecznie walczyć z biedą. W tym też celu należy zakładać Kółka rolnicze, oraz prowadzić przysposobienia rolnicze dla dokształcania młodzieży.

Skolei wygłosił referat dotyczący zagadnienia spółdzielczości w nowej polityce gospodarczej Państwa, ob. Witek Ignacy, Prezes Rady Grodzkiej BBWR. w Przedborzu. Zwróciwszy uwagę na to, że Państwo Polskie pozostając w niewoli zostało zatamowane w rozwoju gospodarczym, należy tempo pracy przyspieszyć i podwoić wysiłki. Obecnie położenie rolnictwa z uwagi na przeżywany kryzys również wymaga bardziej wytężonej pracy i walki na polu gospodarczem. Jednym ze skutecznych sposobów walki z biedą i wyzyskiem pośredników, a także racjonalną formą zorganizowania gospodarczego jest spółdzielczość i jeżeli mowa o rolnictwie — spółdzielczość rolnicza, do której należą: spółdzielnie kredytowe, rolniczo - handlowe, mleczarskie, jajczarskie, zbytu trzody i inne. Poza dobrodziejstwem materjalnem, spółdzielnie z dobrem powodzeniem są szkołą kulturalną — szkołą wyrobienia obywatelskiego. Państwo uznając wartości gospodarcze i moralne spółdzielni, otacza je też opieką i pomocą, jak np. w formie zmniejszonych podatków i innych przywilejów. Zakończył apelem, aby do pracy w spółdzielczości stanęły jak największe masy dążąc do ugruntowania odrodzenia Państwa.

Po wygłoszonych referatach przewodniczący zwrócił się do zebranych o zgłoszenie pytań związanych z tematami poruszonemi w referatach, głosy zabrało kilku ze gromadzonych w formie różnych pytań, na które wyczerpujące odpowiedzi udzielił przewodniczący ob. Witek.

Następnie zabrał głos p. Starosta Powiatowy oświadczając, że jadąc na konferencję pragnął usłyszeć jakie bolączki ma tutejsza ludność. Nie zgłaszanie ich jednak tutaj nie świadczy bynajmniej o tem, aby ich nie było. Nawiązując do przemówienia ob. Witka potwierdza, że istotnie nie wszystkie kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe należycie wywiązują się ze swych zadań, przeto należy zmienić taktykę i inaczej do tych zagadnień podchodzić. Mówiąc o spółdzielczości, bardzo zalecał jej rozpowszechnienie uważając, że jest to dobry sposób skutecznego zwalczania kryzysu. Z zadowoleniem przyjął wiadomość o organizowaniu się w chwili obecnej spółdzielni spożywców w Przedborzu i nawołuje do troskliwej współpracy z tą spółdzielnią. Reasumując wzywa Zarządy gminne i rady gromadzkie do zorganizowania na swych terenach pracy gospodarczo-kulturalnej.

Prezes Rady Powiatowej B. B. W. R. w Końskich ob. prof. Muszyński wskazał na konieczność utrzymywania stałego kontaktu z ogólną polityką gospodarczą Państwa, co da się osiągnąć jedynie przez czytanie dobrych gazet jak: „Głosu Wsi", „Gospodarza Polski" oraz fachowych rolniczych, które chętnie wskaże agronom powiatowy.

Sekretarz Rady Powiatowej BBWR. w Końskich ob. Kaca Kazimierz dokładnie i szczegółowo wyjaśnił zebranym, w jaki sposób należy przystąpić do zorganizowania w terenie Kół gospodarczo-kulturalnych i przemówienie swoje zakończył wzniesieniem okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, na cześć Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego i Wielkiego Budowniczego Mocarstwowej Potęgi Polski Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na tem zebranie zakończono.

Jotce.

ZE ŚWIATA

Zagryziony przez mrówki

Wśród poszukiwań kłusowników w lasach rządowych w okolicy Chrudim w Czechosłowacji patrol żandarmów natknął się na konającego młodzieńca.

Podnosząc go, żandarmi zauważyli uciekające wszelkiemi otworami ubrania olbrzymie mrówki, które prawdopodobnie osaczyły nieszczęśliwego, gdy się położył w pobliżu mrowiska, nie zauważywszy tego, aby nieco wypocząć. Przewieziony do szpitala młodzieniec zmarł. Stwierdzono, że całe ciało jego było jakby jedną raną. Mrówki strasznie go pogryzły i jednocześnie zatruły kwasem mrówczym.

Czy jesteś już członkiem L. O. P. P.

OBWIESZCZENIE

Zarząd gminy w Przytyku ogłasza niniejszym publiczny przetarg ofertowy, na przeprowadzenie regulacji odcinka odnogi rzeki Radomki na obszarze gminy Przytyk, w powiecie radomskim, na długości 400 m. t. j. od mostu na tej odnodze na drodze powiatowej Radom—Przytyk—Klwów do ujścia odnogi do właściwego koryta rzeki Radomki.

Powyższa regulacja obejmuje wytworzenie nowego koryta i zasypanie dotychczasowego starego. Sposób wykonania zamierzonych budowli regulacyjnych podany jest w projekcie oraz planie i sprawozdaniu technicznem. Szczegółowych informacji można zasięgać w Zarządzie gminnym w Przytyku i tam też należy wnosić oferty w kopertach zapieczętowanych, zaopatrzonych napisem „Oferta na przeprowadzenie robót regulacyji odcinka odnogi rzeki Radomki w Przytyku", do dnia 6 października 1934 r. do godz. 15-ej, otwarcie nastąpi w tymże dniu o godz. 19 ej.

Rozpoczęcie częściowych robót nastąpi bezpośrednio po zatwierdzeniu oferty. Zarząd gminy zastrzega sobie dowolny wybór oferenta oraz prawo unieważnienia przetargu. Do oferty należy dołączyć kwit kasy gminnej na włożone do depozyty Zarządu gminnego 5 proc. od kwoty oferowanej—tytułem wadjum lub papiery wartościowe w tejże wysokości.

Os. Przytyk, dnia 1 października 1934 r.

Sekretarz: *A. Łobodziński.* Wójt gminy Przytyk: *Stanisław Gajos.*

Unieważnia się zgubiony kwit Komunalnej Kasy Oszczędności pow. Radomskiego Nr. 4860 na zł. 100 wydany Janowi Owczarkowi s. Franciszka w. Zachęty gm. Przytyk.

Unieważnia się zgubiony kwit Komunalnej Kasy Oszczędności pow. Radomskiego Nr. 13924 na zł. 30 wydany Adamowi Zającowi s. Wojciecha.

Piotr Klimek ze wsi Grabowa, gminy Potworów unieważnia weksel z wystawienia własnego na zlecenie Stanisława Morawskiego na zł. 78. —, który skradziono Morawskiemu 8 września r. b. w Błotnicy.

Oszczędność to dobrobyt i szczęście rodziny, to podstawa potęgi narodu i Państwa!

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI":
za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: **Stanisław Gawroński.** Redaktor odpow. **Mieczysław Korczyński.**

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskiego 46.